Kuryer Poznański.

No. 237. Redaktor odpowiedzialny: **Sobota, 17 października 1874.** Ludwik Gayzler. Rok III

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, w Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy ulicy Rycerskiéj No. 2. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim No. 8. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. *R. Mosse* w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Laffite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 17 października.

Sprawa hr. Arnima do coraz większych prowadzi skandali. Onegdaj odbyto w pałacu hrabiny Arnim-Boytzenburg, teściowéj b. ambasadora, ponowną rewizyą, przy któréj zabrano czternaście skrzyń z rzeczami hrabiego Harry, nie otworzonemi dotąd po nadejściu z Paryża, przy czém, podobno przez nieostrożność jednego z policyantów, wybuchł pożar w pałacu i niemałą wyrządził szkodę. Voss. Ztg prorokuje, że przed sądami z hr. Harry'm źle stoi, o czém i my wcale nie wątpimy. Więzień tak ściśle jest strzeżony, że nawet listu jego obrońcy doń nie przepuszczono.

Znana czytelnikom naszym z treści nota hiszpańska wielkiéj w całéj Europie narobiła wrzawy. Do noty téj, którą w odpisie zakomunikowano w Berlinie, Wiedniu i Londynie, dołączony jest memoryał, rozpadający się na cztery części. W pierwszéj, jak się dowiaduje Spen. Ztg, wykazane są szczegółowo rzekome pogwałcenia neutralności ze strony władz francuskich w Bayonne, w drugiéj i trzeciéj wytknięte są też sama fakta w Oleron i zachodnich prowincyach, czwarta zaś część rozwodzi się o zajściach na morzu. Trzecia część ma być, jak zaręcza organ pruski, bardzo dla Francyi obciążającą i udowadniającą przekonywająco popieranie Karlistów.

Wspomnieliśmy już na tém miejscu o artykule, jaki Journal des Débats rzeczonéj nocie hiszpańskiéj poświęcił. Dziś podajemy jego uwagi dosłownie:

Dość wyraźnie — pisze Journal des Débats — pokazywaliśmy dotąd współczucie nasze stronnictwu liberalnemu w Hiszpanii, aby mieć prawo powiedzieć mu, że naraża ono stanowisko swoje. Zawsześmy napierali o to, aby rząd nasz wywiązywał się jak należy z obowiązków swoich względem krain sąsiedniego, w którym żyjemy w przyjaźni. Wszelako nie możemy przyznać rządowi obecnemu prawa doglądania naszéj administracyi wewnętrznej i wpływania na mianowanie prefektów naszych i naszych komisarzy policyi. Rząd hiszpański, jak nam się zdaje, przybiera obecnie brzydką postawę, postawę studenta, który sobie pozwala wyzywać wtedy, gdy czuje za sobą wyższego i silniejszego towarzysza. Nikt nie ma prawa wymagać więcéj od naszego rządu, jak żeby granica była pilnie strzeżona. Nie jego rzeczą robić to, co należy do rządu madryckiego. Jeśli rząd hiszpański znalazł nowych sprzymierzeńców i nowych opiekunów, gotowych czynnie mu pomagać, niechaj przyjmie tę pomoc i bodajby mu ona wyszła na dobre.

Ze swojéj strony Times pisze:

„Rząd madrycki, ściśniony wewnątrz niezadowolnieniem i zniechęceniem narodu, które jego bezczynność wywołuje, chce pokazać, że i on coś może. Miejmy nadzieję, że Francya zdoła usunąć wszelkie pozory do skarg; to przecież nie wystarczy, aby podnieść rząd hiszpański w opinii narodu. Mimo uznania ze strony innych mocarstw i staranności w strzeżeniu granic ze strony Francyi, powstanie Karlistów długo jeszcze trwać będzie. Uczciwość, roztropność, męztwo i wytrwałość mogło zbawić rząd, który niedawno zajął miejsce między rządami Europy, ale to tylko, nie co innego.“

I na onegdajszém wieczorném posiedzeniu komisyi nieustającéj w Wersalu podała nota hiszpańska główny wątek do rozpraw. Książę Décazes oświadczył na wstępie, że pierwotna jego odpowiedź, zbijająca zarzuty rządu p. Serrany, znalazła powszechne u mocarstw ościennych uznanie. Mimo to wręczył mu obecnie poseł hiszpański ponowny memoryał, który z trudnością wykazałby punkta większéj wagi. Książę może śmiało zaręczyć, że czyni wszystko, co może względem Hiszpanii, a przyszła jego odpowiedź wykaże ponownie lojalność Francyi i polepszenie (correction) stósunków pomiędzy obu mocarstwami. — W dalszym toku rozpraw nadmienił minister, że odwołanie okrętu „Orénoque“ nastąpiło odpowiednio do interesów i godności Francyi i że Ojciec święty sam uznał, że Francya nie zawiniła względem Niego brakiem uszanowania i czci przynależnéj.

Soir paryzki dowiaduje się, że rząd włoski bardzo niemile czuje się dotkniętym przez rozmaite publiczne przemowy p. Thiersa w przejażdżce jego po Włoszech, mianowicie zaś wskutek jego zaszczepek przeciw uzisiejszemu porządkowi rzeczy we Francyi, i obawia się, by przedłużenie podróży p. Thiersa nie zamąciło harmonii istniejącéj pomiędzy Francyą a Włochami.

Ks. dziekan Rzeźniewski otrzymał następujące pismo od p. Massenbacha:

Poznań, 12 października 1874.

Królewski komisarz
do zarządzania majątkiem Arcybiskupstwa
w dyecezyi Poznańskiéj.

Pod dniem 10 lipca rb. wezwałem Waszą Wielebność o udzielenie mi w przeciągu dwóch tygodni wiadomości co do ścisłego oznaczenia granic i objętości proboszczowskiego lasu w Pogorzelicy, o szkodach zrządzonych w nim przez złe gospodarstwo, jako też, jak stoi kwestya sporna z dzierżawcą probostwa p. S. o pretensyą jego do drzewa opałowego i o procesie przeciwko niemu za pogwałcenie własności.

Pomimo, żem Waszéj Wielebności pod datą 26 września rb. No. 1497/74 listem rekomendowanym z naznaczeniem ośmiodniowego terminu do odpowiedzi o tém przypomniał, i w tém rozporządzeniu porządkową karą 30 tal. zagroził, nie otrzymałem dotąd żadnego sprawozdania. To pokazuje jasne w obec moich rozporządzeń nieposłuszeństwo, którym na mocy § 9 prawa z dnia 21 maja r. b. należy się od Waszéj Wielebności posłuszeństwo.

Celem przesłuchania w téj rzeczy wzywam niniejszém Waszą Wielebność na wtorek 20 b. m. na godzinę 11 przed południem do izby sesyonalnéj tutejszego konsystorza arcybiskupiego.

W razie, gdyby Wasza Wielebność na termin nie stanęła, będę musiał uważać za rzecz dowiedzioną, że oba wzwyż wymienione rozporządzenia rąk Waszéj Wielebności doszły; że się do nich Wasza Wielebność w duchu nieposłuszeństwa nie zasłosowała i nic na usprawiedliwienie swoje przytoczyć nie może.

Równocześnie zapowiadam Waszéj Wielebności nową karę 30 tal., jeśli żądanego sprawozdania nie otrzymam w przeciągu dni ośmiu.

Freiherr v. Massenbach.

Całkiém odmienna jest logika księży katolickich, nie chcących wchodzić w stósunki z panem Massenbachem, a logika pana Massenbacha. Księża trzymają się praw kościelnych, pan Massenbach praw majowych. Jakże się tu porozumieć? My nad pismem pana Massenbacha jednę uczynimy uwagę. Utrzymuje on, że w kwestyi administracyi majątku kościelnego wszedł w prawa ks. Arcybiskupa. Uroszczenie to śmiałe! W każdym razie nasuwa nam ono to spostrzeżenie, że nasz Arcypasterz i poprzednicy jego inaczéj prawa swoje używali: nigdy nie nakładali tak wysokich kar porządkowych nie nakładali na duchownych, a jednak słuchano ich. Oczywiście, bo słuchano z przekonania.

Wiadomość, jakąśmy przed kilku dniami o zamknięciu ochronki gnieźnieńskiéj podali, prostujemy w ten sposób, że nie ochronka zamknięta została, tylko szkółka i że starsze dzieci z ochronki uczęszczać teraz muszą na naukę do jednéj ze szkółek miejskich.

Do jakiego stopnia posuwa się łatwowierność i zaciekłość pism protestanckich, kiedy idzie o rzeczy katolickie, tego mamy nowy dowód w angielskim dzienniku Times. Dziennik ten umieszcza korespondencyą z Berlina, w któréj znajdujemy niedorzeczne niby wyznanie wiary Fryderyka Augusta Saskiego, podrobione przez mnicha apostatę Fiedler'a i bierze sobie z tego pochop do gwałtownych wycieczek przeciw katolickiemu Kościołowi. Pojmujemy, że nawrócenie lorda Ripon nabawiło Timesa złego humoru, jest przecież granica uczciwości i przyzwoitości, któréj się nigdy przekraczać nie godzi. Zabawna rzecz, że ci panowie, co sobie wszystkiego pozwalają, krzyczą zawsze na nietolerancyą u katolików, a siebie mają za tolerantów.

Wiadomo jest powszechnie, że Fryderyk August złożył wyznanie wiary w Baden pod Wiedniem dnia 2. lipca 1697 roku. Formuła tego wyznania wiary musiała być zwyczajna, znana powszechnie. Nie ma powodu przypuszczać, żeby ją w czémkolwiek odmieniono i najlepszy dowód, że nic przy téj sposobności szczególnego nie zaszło, leży we fakcie, że w monumentach Theinera a właściwie w jego publikacyi „Monuments Historiques relatifs aux regnes d'Alexis Michelowitch, Feodor III et Pierre le grand, czars de Russie“, nie ma wzmianki o wyprzysiężeniu się błędów ze strony elektora saskiego. Tymczasem zbiegły w kilkadziesiąt lat później z Austryi mnich, Augustynianin Fiedler, który pisał paszkwile, aby usprawiedliwić swoje odstępstwo i został potém pastorem luterskim w Meklemburgii, wydrukował rzekome wyznanie wiary Augusta w swoim Anti-Papistischer Journal, ogłoszonym w Hamburgu w roku 1770, a później w dziełku swojém Glaubenslehren der Römisch-[illegible]-74). Ztąd dostał się ten sfałszowany dokument do znanego dzieła Förstera: Die Höfe und Cabinete Europa's im 18ten Jahrhundert, (3 vol., Potsdam, 1836—1839).

Pan Kazimierz Jarochowski, który Förstera cytuje o nawróceniu elektora, taką tylko w swoich Dziejach panowania Augusta czyni wzmiankę:

Wybrał się w podróż do Austryi elektor saski i złożył dnia 20. czerwca 1696 w klasztorze Baden pod Wiedniem, w kaplicy Panny Maryi Loretańskiéj, wyznanie wiary katolickiéj w ręce biskupa jaworyńskiego (Jauer). O ile na to nawrócenie prawdziwe przekonanie wpływało, dowodzi najlepiéj okoliczność, że elektor w kilka dni po swém przejściu na wiarę katolicką psu faworytowi różaniec u szyi uwiesił.

Szczegół przytoczony przez pana Jarochowskiego

Kuryer literacki.

Aus der Petersburger Gesellschaft von einem Russen. Leipzig. Verlag von Duncker und Humblot.

Neue Bilder aus der Petersburger Gesellschaft. Leipzig. Verlag von Duncker und Humblot. 1874.

(Dokończenie. Zob. Nr. 236.)

Nieraz już wspomnieliśmy, że w Rosyi rozróżniać trzeba dwie liberalne partye, a raczéj dwa odcienia liberalizmu; stronnictwo t. z. Konstantynowców chciało, o ile było możebném, jak najwięcéj złagodzić kwestyą polską przez umiarkowane obchodzenie się z nami, zwolennicy Katkowa zawsze parli do coraz gwałtowniejszych przeciw nam kroków.

Między Konstantynowcami zaświecił mianowicie Wałujew, mianowany w r. 1861 ministrem spraw wewnętrznych. Charakteryzując go, dotknął autor naturalnie margrabiego Wielopolskiego, a znaczenie jego należycie ocenił.

Ciekawy szczegół podaje nam o pierwszém wystąpieniu dumnego margrabiego na dworze. Gdy margrabia, nie szczycący się jeszcze żadnym urzędem, w dniu recepcyi w zimowym ukazał się pałacu, oświadczył zakłopotany marszałek dworu, że nie wie, gdzie ma nieznanego ulokować gościa. Je trouverai ma place, rzekł margrabia tak głośno, że całe zebrane towarzystwo słyszało, i pewnym krokiem poszedł na miejsce, gdzie się znajdowali posłowie obcych dworów.

Agitacya i zaczepki Katkowa po nieszczęsném naszém powstaniu skłoniły Wałujewa w r. 1868 do wzięcia dymisyi. Jego następca Timaszew jest protegé narodowców. Wałujew jednak już dziś piastuje wysoki urząd; żałowano tak zdatnego człowieka, który wszystkich nowszych ministrów spraw wewnętrzych Rosyi zdolnościami przesadził. Opinia publiczna wielką mu rokuje przyszłość i do prawdopobnych następców Gorczakowa go zalicza.

W szkicu zatytułowanym „Hr. Protassoff“ przedstawia nam autor człowieka, w którym się uosobiły mniéj szlachetne, możnaby powiedzieć nieeuropejskie strony rosyjskiéj natury. „Jedno prawo, jeden język, jedna wiara“ było hasłem politycznem cara Mikołaja. Hr. Protassoff podjął się przeprowadzenia ostatniéj części, szerzenia prawosławia. Będąc jenerałem gwardyi huzarów, został mianowanym nadzorcą, namiestnikiem cesarza w świętym synodzie. Z pałaszem i ostrogami komenderował swemi popami, których wykształcenie nigdy niżéj nie stało, jak za jego rządów. Ale, co było pożądaném, to zdziałał, obudził w nich fanatyzm i żądzę nietoleranckiéj propagandy. Siemiaszko i inni pomagali mu w dziele tępienia unii. Obraz ich knowań, które szlachetniejszym z duchowieństwa rosyjskiego były przeciwnemi (jak n. p. Biskupowi Gideonowi z Półtawy), dokładnie nam autor maluje. Historyi unii dobrze nie zna, ale umie rozeznać, po któréj stronie była sprawiedliwość. Protassoff działał do roku 1856 i zgotował drogę innym apostołom prawosławia w prowincyach zabranych.

Jednym z najciekawszych ustępów jest szkic III pierwszego tomu. Mamy tu dalszy ciąg działalności Protassoffa, a główną rolę gra kobieta, hrabianka Bludoff. Kościół prawosławny ze swemi czczemi formalnościami, bez ducha i życia, nadzwyczaj małe i drugorzędne ma znaczenie i wpływ w społeczeństwie. W dobrém towarzystwie popów nigdy nie widać, pan domu przyjmuje ich, gdy konieczność każe, w pokoju służby. Wyższe sfery chodzą do kościoła w dni galowe lub większe święta, wielka część ludu należy do sekt, wrogich prawosławiu.

Trzy razy jednak w ostatnim wieku kościół ten poruszył umysły, a zawsze polityczne cele były tego powodem; w r. 1812 i 1854 chciano religijnym fanatyzmem masy poruszyć przeciwko zachodniemu „pogańskiemu duchowi.“ W 1854 nienawiść do „Bissurmanów“ prócz tego ruchowi temu sprzyjała. W 1863 wymierzono agitacyą prawosławną przeciw „rewolucyjnéj“ szlachcie polskiéj. Autor nam przedstawia, jak w tym kierunku najbliższe otoczenie panującéj dziś cesarzowéj ręka w rękę z narodowcami moskiewskimi wrogo przeciw nam działało. Carowa, pochodząca z protestanckiego dworu, stanęła w Petersburgu na czele pietystów prawosławnych, którzy może nieliczną, ale silną tworzą partyą. Schorowana ta, chorobliwie sentymentalna kobieta, ulegająca wpływom swego fanatycznego spowiednika Bashanowa, gromadziła po roku 1862 w swych salonach towarzystwo, podżegające głównie do antypolskich i antykatolickich gwałtów w Królestwie i prowincyach zabranych. Na wieczorach tych i na konferencyach, w tym celu zbieranych, którym Bashanow przewodniczył, zabierały głos hrabianka Protasoff, córka wspomnianego prześladowcy unii, głównie zaś hrabianka Bludoff, córka powiernika i doradzcy cara Mikołaja. Hr. Antonina odmówiła wszystkim kawalerom, starającym się o jéj rękę w przeświadczeniu, zapewne słusznem, że nie wdzięki jéj własne, lecz znaczenie i majątek jéj ojca były przedmiotem miłosnych tych westchnień. Rozum jéj i fanatyczna bigoterya jednały jéj innego rodzaju wielbicieli. W dysputach swych z uczonymi rzucała gromy na zgniłą i pogańską cywilizacyą zachodu.

Bliskie stósunki łączyły ją z narodowcami moskiewskimi, którym za doskonałe służyła na dworze narzędzie. Z koła cesarzowéj wychodziła propaganda prawosławna, ztąd wysłano w tym celu pieniądze, ubrania kościelne i obrazy do Litwy i Warszawy. Hrabianka Bludoff krzyżowała wszelkie plany partyi umiarkowanéj, stronnictwa, Wałujewa, Gołownina, byłego ministra oświecenia, ks. Suworowa, którzy system Murawiewa, jako system Kannibalizmu potępiali.

Gdy ten kat, apostołujący z toporem w ręku, w 1865 do Petersburga przyjechał, panna Bludoff głównie przyczyniła się do świetnego przyjęcia; ona zbierała pieniądze na statuę, przedstawiającą patrona Murawiewa św. Michała, która zgrzybiałemu okrutnikowi na dworcu ofiarowaną została; ona wiła dlań wieńce i przyjęła go mową.

Ks. Suworow ze szlachetném oburzeniem jéj oświadczył, że przyłączyłby się wtedy do składki, jeżeliby jenerałowi złoty podarek ofiarować chciano. Hr. Bludoff przyczyniła się podobno do dymisyi Gołownina, którego tekę objął dzisiejszy minister oświecenia, prawowierny hr. Tołstoy.

Aby uwieńczyć swe dzieło, udała się fanatyczna hrabianka w r. 1867 osobiście na Litwę, aby wziąć udział w założeniu instytutu, który miał młode dziewczynki od katolicyzmu ratować. Dzienniczek jéj podróżny był w zimie r. 67/68 czytanym na wieczorach u cesarzowéj. Cesarz kazał wreszcie go Dla nemnogich w dworskiéj typografii oddrukować.

Ta mikstura mistycyzmu, fanatycznéj nietolerancyi doszła podobno i do niejednych rąk, dla których nie była przeznaczoną, a ta niedyskrecya naraziła utwor panny Bludoff na pośmiewisko.

Na ziemi polskiéj zawiało misyonarkę „zachodnio-europejskie powietrze“ i czuje się ona tam słabą. Powóz jéj musi przed każdą figurą się zatrzymywać, aby wysłanka prawosławna mogła westchnąć za tym na pół tylko oświeconym krajem. Dzisiaj wpływ hrabianki Bludoff ograniczą się, jak autor twierdzi, na najbliższe otoczenie carowéj. Dążność, którą ona przedstawiała, przestała, jak autor mniema, popłacać. Być może, że fanatyzm trochę stracił pierwotnego ferworu, że jednak nie zgasł zupełnie, o tém świadczą świeże prześladowania unitów.

Ciekawy ustęp poświęca autor stósunkom różnych narodowości, wchodzących w skład państwa rosyjskiego.

Śród pism tak różnych, języków tak wielu, wzrok, ucho błądzi, jak w wieży Babel. Rzeczywiście takim stekiem różnych narodowości jak rosyjska żadna stolica szczycić się nie może. Między samymi Rosyanami, mianowicie wśród arystokracyi, możnaby synów najrozmaitszych krajów rozróżnić. Adlerbergi, Ostermanny, Korffy — to Niemcy zmoskwiczeni; Bagrationy, Abazowie pochodzą z Armenii; Lazarewowie są indyjskiego pochodzenia.

Niemały kontyngens w samej Rosyi tworzą Polacy. Autor twierdzi, że szczególnie dużo lekarzy Polaków w Rosyi się spotyka. Dotychczas używają oni futaj, według niego, reputacyi dobrych urzędników i oficerów. Autor zauważa, że wpływ polskiéj narodowości w Rosyi rośnie. Z Niemcami tamtejszymi oni się nie lubią, a autor sam przyznaje, że mają do tego powód, że Niemcy bardzo żywy brali udział we wszelkich prześladowaniach, przeciwko nam wymierzonym.

Na Kaukazie bardzo dużo jest Polaków. Moskiewska Gazeta w roku 1864 twierdziła, że Polacy są właściwymi panami Gruzyi. W stronniczéj i kolosalnéj przesadzie jest według autora szkiców odrobina prawdy. Liczba Polaków w Syberyi zaczyna także już rząd niepokoić. Powszechném jest mniemanie, że ta prowincya wielkie kłopoty rządowi kiedyś zgotuje. Zaczęto tam dostrzegać separatystyczne dążności i nie rzadko odzywają się głosy, twierdzące, że Syberya w 20 wieku podobne stanowisko względem Rosyi zajmie, jak Ameryka w 18 wieku do Anglii.

skiego jest także plotką Fiedlera, która nie powinna się była dostać do poważniejszéj pracy. Bądź co bądź, pan Jarochowski zbywa milczeniem bluźniercze i do dzieciństwa przesadzone wyznanie wiary.

Podajemy obecnie ten bezecny dokument w całéj jego osnowie.

Elektor miał oświadczyć:

Wyznaję, że w skutek czułéj troskliwości władz chrześciańskich i przy łaskawéj pomocy zakonników tego klasztoru nawrócony zostałem do jedynie prawdziwéj i jedynie zbawiającéj wiary rzymsko-katolickiéj. A ponieważ przyjąłem religią rzymsko-katolicką z własnéj mojéj nieprzymuszonéj woli, czuję się spowodowany obwieścić to przed całym światem, a mianowicie:

Punkt 1. Wyznaję i wierzę, że Papież jest Namiestnikiem Chrystusowym na ziemi, i że dana mu została władza rozgrzeszania, wykluczania i skazywania na piekło;

Punkt 2. Wyznaję, że wszystkie nowe dekreta papiezkie, czy oparte na Piśmie św. czy nie, mają boski początek i jako takie winny być wyżéj cenione od świeckich, niż przykazania Boga żywego;

Punkt 3. Wyznaję, że Papież jest głową Kościoła i że posiada przywiléj nieomylności;

Punkt 4. Wyznaję, że należy oddawać cześć boską świętéj osobie Papieża, okazując tę cześć przez schylanie się do ziemi tak, jak się to winno czynić dla samego Chrystusa Pana.

Punkt 5. Wyznaję, że Papież ma być szanowany przez wszystkich i w każdéj rzeczy, jako nasz Ojciec najświętszy, że wszystkich heretyków, którzy się na to nie zgadzają, trzeba tępić ogniem i mieczem bez wyjątku i bez litości, wszystkich ich z ciałem i duszą należy strącić do piekła.

Punkt 6. Wyznaję, że czytanie Pisma świętego jest początkiem wszystkich sekt i niegodziwych stowarzyszeń i obfitą przyczyną bluźnierstw.

Punkt 7. Wyznaję, że jest pożytecznym i pobożnym obowiązkiem czcić zmarłych świętych i Papieży, zginać przed niemi kolana, przedsiębrać pielgrzymki do ich grobów, ubierać i zdobić ich posągi i palić świeczki przed nimi.

Punkt 8. Wyznaję, że każdy pojedyńczy kapłan jest większy niż Marya Matka Boska, z powodu, że Ona raz tylko porodziła Pana Jezusa, gdy tymczasem rzymski ksiądz, ile tylko razy msze św. odprawia, wytwarza Pana Jezusa, a ilekroć Go wytwarza, tyle razy go pożywa (albo korzysta zeń stósownie do tego czy w orginale łacińskim czytać należy „edit“, czy „dedit“).

Punkt 9. Wyznaję, że jest konieczną i świętą powinnością odprawiać msze za zmarłych, dawać jałmużny i modlić się.

Punkt 10. Wyznaję, że Papież rzymski ma moc zmieniać Pismo św., czyniąc doń dodatki lub wyrzucając to, co uzna za stósowne.

Punkt 11. Wyznaję, że dusze oczyszczają się z grzechów w czyścu i że msza św. należycie odprawiona na ich intencyą przez księży może im dopomodz do uzyskania zbawienia.

Punkt 12. Wyznaję, że jest dobrą i świętą rzeczą przyjmować komunią św. pod jedną postacią i że przyjmowanie komunii pod dwoma postaciami jest wymysłem heretyckim, zasługującym na potępienie.

Punkt 13. Wyznaję, że ci, co przyjmują komunią pod jedną postacią, pożywają całego Pana Jezusa z ciałem, krwią i bóstwem; gdy przeciwnie ci, co przyjmują pod dwoma postaciami, jedzą tylko chleb i piją wino.

Punkt 14. Wyznaję, że jest siedm sakramentów.

Punkt 15. Wyznaję, iż się oddaje należyta cześć Panu Bogu, kiedy się czci obrazy i że przez obrazy Pan [illegible] wystawiamy dla ludzi.

Królową nieba, że panuje razem ze swoim Synem i że Syn tak czynić musi, jak ona zechce.

Punkt 17. Wyznaję, że Najśw. Panna Marya winna być ceniona wyżéj tak przez aniołów, jak przez ludzi niż Chrystus Pan Syn Boży.

Punkt 18. Wyznaję, że istnieje wielka moc w kościach świętych i że dla tego trzeba je szanować i wznosić osobne świątynie ku ich uczczeniu.

Punkt 19. Wyznaję, że wiara rzymsko-katolicka jest jedynie czystą, prawdziwą i wyłącznie zbawiającą wiarą i że luteranizm, którego odstępuję z własnéj mojéj nieprzymuszonéj woli, jest fałszywy, pełen błędów i bluźnierstw, przeklęty, heretycki, szkodliwy, buntowniczy, niegodziwy, obfity w mamidła i zmyślony. A ponieważ religia rzymska jest sama jedna ze wszech miar dobra i zbawienna, przeklinam tych wszystkich, którzy mnie wyuczyli téj bezbożnéj i szkaradnéj herezyi, która nakazuje przyjmować komunią pod dwoma postaciami. Przeklinam rodziców moich, którzy mnie wychowali w heretyckiéj wierze. Przeklinam tych, którzy wmówili we mnie, że wiara rzymsko-katolicka nie jest pewna i podlega zarzutom. Przeklinam tych, którzy mi do ust przeklęty kielich podali. Nie dość na tém, przeklinam samego siebie i wyznaję, że jestem przeklęty za to, żem pił z tego przeklętego heretyckiego kielicha, z którego pić nie mam prawa.

Punkt 20. Wyznaję, że Pismo Święte jest niedokładną i martwą literą, dopóki go Papież rzymski nie wytłómaczy i nie poda go ludziom świeckim.

Punkt 21. Wyznaję, że msza, odprawiona przez kapłana rzymskiego, więcéj znaczy dla dobra dusz, niźli sto kazań. Dla tego to przeklinam wszystkie książki, którem czytał, takie, w których się znajdowały bluźniercze i heretyckie nauki. Przeklinam także wszystkie uczynki moje z czasów, kiedy byłem heretykiem, uznając, że w dniu sądu nie mogą mi być poczytane za zasługę.

Wszystko to czynię z mojéj własnéj nieprzymuszonéj woli, zaczém stwierdzam przez publiczne wyprzysiężenie się heretyckiéj nauki w obecności Wielebnych Ojców, uczonych doktorów, pań, młodzieńców i niewiast, że rzymsko-katolicka wiara tak, jak znajduje się wyrażona w powyższych punktach, jest prawdziwą wiarą.

Przyrzekam, że nigdy nie powrócę do heretyckiéj nauki o komunii pod dwoma postaciami, chociażbym miał sposobność to uczynić. Również przyrzekam, że dopóki kroplę krwi czuć będę w żyłach moich, nieprzestanę chronić syna mego od téj przeklętéj nauki, nie pozwolę, aby go inni w takiéj wierze chowali, i że go oddam na wychowanie do tego klasztoru, aby mógł stać się sługą bożym.

Przysięgam, że będę prześladował przeklęte luterskie wyznanie i jawnie i skrycie a bez litości słowem i czynem, niewzdrygając się przed użyciem miecza.

Przysięgam wobec Boga i Aniołów Jego i wobec wszystkich, którzy się tu znajdują, że nic nie zmienię w rzeczach świeckich i duchownych, że nigdy nie zboczę od wiary katolickiéj i nigdy nie powrócę do przeklętéj protestanckiéj herezyi.

Aby zaś dać lepszą rękojmią mojéj przysięgi przyjmuję obecnie świętą komunią i oddaję to moje wyznanie wiary skreślone i podpisane moją własną ręką, do świętych archiwów kościelnych.

Podpisano Fryderyk August elektor saski.

Oto ów podrobiony dokument, pełen bluźnierstw, sprzeczności i najgrubszych wymysłów, na przesądy protestanckie obrachowanych.

Mnich apostata tak śmiało fałszuje, że zapomniał nawet, iż w kościele katolickim są obrządki wschodnie, w których wierni przyjmują komunią pod dwoma postaciami.

Niezręczna ta ramota, przemilczająca najważniejsze dogmaty i prawdziwe nawet rzeczy wykrzywiająca przesadą, nie powinna usidlić żadnego rozsądnego człowieka. Jakże się dzieje, że Times dał się na taką wędkę schwytać? Zwątpićby trzeba o rozsądku publicznym i o wszelkiéj sprawiedliwości, gdyby podobne zmyślenia wiarę znajdowały.

Korespondent berliński dziennika londyńskiego, aby stwierdzić wiarogodność podanego przez siebie dokumentu, zaręcza, że rzekome wyznanie wiary jest zupełnie podobne do wyznań wiary, jakie musiał składać książę Maurycy Wilhelm Saski na Zeitz i inni i powołuje się na Mohnike'go Historya Profesionis fidei Tridentinae (Grifia 1823). Mohnike nie jest żadną powagą i kiedy przytacza dokumenta jakie, to samo przytoczenie podrobionym lub sfałszowanym pismom cechy autentyczności nadać nie może.

Times londyński lepiéjby zrobił, żeby zamiast udzielać gościnności starym wymysłom, postarał się o tekst wyznania wiary, jakie złożył lord Ripon.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Trzemeszno, 16 października.

(Obrona ks. Tomaszewskiego i wyrok trybunału.)

(!) Przyrzekliśmy wam udzielić bliższych wiadomości o wyroku trybunału, nadesłanym ks dziekanowi Tomaszewskiemu. Dzisiaj zamierzamy się wywiązać z tego przyrzeczenia. Wprzód jednak przytoczymy niektóre szczegóły z obrony ks. dziekana, które uważamy za potrzebne do zrozumienia wspomnianego wyroku, zgoła do zoryentowania się w całéj téj sprawie.

Ks. dziekan na swą obronę podał mniéj więcéj następujące powody:

1. Zapytanie: „k o prawa biskupie wykonuje“, nie odnosi się do żadnych faktów, zawiera w sobie tylko s ą d, który dopiero wytworzyć sobie trzeba na podstawie faktów, a to faktów wcale n i e w y m i e n i o n y c h i zupełnie n i e z n a n y c h; zatém chodzi tu raczéj o zaopiniowanie (Gutachten), niż o świadczenie.

2 § 139 kodeksu karnego wyszczególnia przypad i, w których obowiązkiem jest donosić o przedsiębraniu (Vornahme) czynności karygodnych; do nich jednak nie należy przypadek powyższy. Jeżeli zaś prawo zwalnia od obowiązku donoszenia o karygodnych czynnościach z a m i e r z o n y c h (beabsichtigt), to jest mających dopiero być wykonanemi, to téż i uwalnia od tegoż obowiązku, skoro one już d o k o n a n e z o s t a ł y. Inaczéj bowiem podsunęlibyśmy prawu ten motyw niemoralny, że dozwala spełnienia czegoś złego, aby potém sprawcę tego złego napiętnować i ukarać. A że obwiniony o zamierzoném wykonaniu praw biskupich, choćby téż nawet był wiedział, donosić nie potrzebował, przeto i teraz, kiedy wedle mniemania prokuratoryi wykonanie ich już nastąpiło, także o nich donosić nie potrzebuje. Państwo ma przecież osobnych do tego urzęd ików (Sicherheitsbeamte), którzy przestrzegać winni, aby bezprawnych czyn[illegible] (dziekan) nie będzie podejmował roli d e n u n c y a n t a.

3. Na przypadek złożenia świadectwa mógłby obwiniony bardzo łatwo i siebie samego oskarżyć. Chodzi bowiem o wykrycie władzy duchownéj, która jako taka o tyle tylko na znaczenia, o ile podwładnym swym rozkazy wydaje. Że zaś rozkazy te uważane bywają za karygodne, przeto mogłoby i posłuszeństwo. które im podwładni okazują, tak samo stać się karygodném, a wtenczas obwiniony, świadcząc przeciwko władzy duchownéj, świadczyłby zarazem i przeciwko sobie, jako téjże poddanemu.

4. Wreszcie już dawniéj sam trybunał (cf. Goldammera archiwum dla prawa karnego tom III strona 406) wyraźnie był orzekł, że obywateli państwa wtedy tylko do przysięgi (eidlich Zeugniss) zniewolić można, gdy w rzeczywistości wypośrodkowano momenta, uzasadniające przypuszczenie, iż czynności karygodne spełnione zostały, — i że nie wystarczają ogólne tylko pytania, zwłaszcza, gdy pewność tak co do wypadków, jak osób jest tylko możliwa, a nie faktyczna.

Na to podobało się trybunałowi wydać decyzyą, potwierdzającą wyroki tak pierwszéj jak i drugiéj instancyi. Otóż i jéj tenor:

ad 1. „Pytanie, kto biskupie prawa wykonuje, nie wyraża tylko samego sądu: a chociażby i tak było, to i wtenczas zbywa na prawnym powodzie, dla któregoby można pana uwolnić od obowiązku świadczenia.“

ad 2. „§ 139 kodeksu karnego mówi jedno o czynnościach karygodnych, które dopiero w y k o n a n e m i być mają, i jeżeli kto o takich zamiarach (Vorhaben) posiada wiadomość, wtedy winien o nich donie ć. Paragrafu tego nie należy jednak stósować do obowiązku, zaleconego przez prawo, aby świadczyć o karygodnych czynach j u ż s p e ł n i o n y c h, gdyż §§ 7 i 9 ordynacyi kryminalnéj wyraźnie obadwa te obowiązki sobie przeciwstawiają.“

ad 3. „Samo tylko przyjęcie instrukcyi nie stanowi jeszcze czynności karygodnéj. Dla tego téż nie żąda się wyjawienia okoliczności, którebyś pan sam jako karygodne wykazał (erscheinen lassen könnten).“

ad 4. Co do ostatniego punktu oświadcza trybunał, jako nowsze poszukiwania, przez prokuratoryą uskutecznione, stwierdziły przypuszczenie, iż jest osoba, która prawa biskupie wykonuje.

Wyrok ten podpisany jest przez p. v. Ingersleben. Co do nas, zostawiamy go bez komentarzy. Dodajemy tylko, że ks. dziekan Tomaszewski, na mocy tegoż wyroku przez sąd tutejszy na termin zawezwany, po odmówieniu przysięgi niezwłocznie we więzieniu osadzonym został i to na 4 tygodnie.

Z nad Prosny, 15 października.

(25 letni jubileusz. — Wybór specyalnego dyrektora Towarzystwa w Schwedt. — Ochronka Pleszewska. — Nowa kaplica. — Śluby cywilne.)

† Przed kilku tygodniami obchodził X. Bujina, prob. w Sobótce, 25 letni jubileusz swego kapłaństwa. Kondekanalni duchowni złożyli mu w dzień ten swoje życzenia, ale nie wręczyli przeznaczonego dlań upominku, gdyż takowy nie był jeszcze wykończony. Otóż w dzień św. Edwarda, 13 października, t. j. w dzień Imienin szanownego jubilata nastąpiła tradycya tegoż upominku, a był nim kosztowny brewiarz, w 4 tomach, w pysznéj oprawie. X. dziekan Michalak, otoczony gronem kapłanów, przy wręczeniu tegoż upominku przemówił czule i serdecznie, na co ks. Bujina odpowiedział w krótkich słowach, dziękując za ten wymowny dowód przyjaźni i miłości koleżeńskiéj. Miło i budujące rzeczywiście było patrzeć na to gronko acz szczupłe kapłanów dekanatu ołobockiego, przerzedzone świeżo śmiercią śp. ks. Kleina, zostających z sobą w pięknéj, ścisłéj harmonii, zgodzie, jedności i miłości, jedna myśl, jeden duch wszystkich ożywiał, to też wzmocnieni i pokrzepieni na duchu po kilkagodzinnéj miłéj gawędce rozjechali się do domów swoich. Oby tak wszędzie było!

W pierwszych dniach b. m. odprawiło się w Pleszewie zebranie obywateli powiatu pleszewskiego celem wyboru nowego specyalnego dyrektora Towarzystwa w Schwedt na tenże powiat. Wybrano i nadal dotychczasowego dyrektora pana St. Sczanieckiego, dawniejszego dziedzica Karmina, a dziś literata, zastępcą zaś jego pana Piotra Bojanowskiego z Gołuchowa Pierwszy i drugi wybór wywołał w pewnych kółkach niezadowolnienie; szemrano i sarkano, lecz tylko pokątnie i potajemnie. I czyż to słuszne? toć na to właśnie zwołaném było zebranie, a na niem każdy z malkontentów mógł swoje quamquam śmiało i otwarcie wypowiedzieć i swoich kandydatów przedstawić; lecz skoro większość za powyżéj wymienionymi panami się oświadczyła, cała sprawa ubita, a pokątne narzekania są czcze i próżne. Na témże zebraniu poruszył także ks. Rymarkiewicz, proboszcz z Kotlina, sprawę ochronki Pleszewskiéj, zostającéj pod zarządem Sió tr Miłosierdzia. Chodziło o zaradzenie koniecznym potrzebom i niedostatkom, na jakie zakład ten w początkach swoich ciągle jeszcze jest wystawiony; obecni na zebraniu obywatele ze znaną ofiarnością chętnie się zgodzili na wniosek ks. Rymarkiewicza i między sobą postanowili zebrać potrzebną sumkę; Bóg im zapłać!

Za usilném i wytrwałém staraniem księdza Bielawskiego, prob. w Pleszewie, wykonano też plan od dawna już istniejący, przybudowania nowéj kaplicy do fary Pleszewskiéj. Zewnętrzna budowa już zupełnie wykończona, okna piękne kolorowe zamówione, a niebawem ma się rozpocząć robota wewnątrz kaplicy. Ołtarz, jak rysunek wskazuje, będzie piękny i gustowny; wszystkie koszta mniéj więcéj pokrywają się z składek, do których parafianie Pleszewscy, dbali o upiększenie przybytku Pańskiego, ochoczo się przyczyniają.

Tak zwane śluby cywilne, jako też zapisy urodzin i zaszłéj śmierci przez urzędników stanu cywilnego dużo psują krwi naszemu ludowi; narzekają i sarkają na to nowe urządzenie głośno, o czém jeden z tutejszych urzędników stanu cywilnego, dzierżawca wsi, osobiście się przekonał; niejednemu, który dotychczas z niedowierzaniem tylko słuchał o tém, co się w świecie i polityce dzieje, otwierają się teraz na dobre oczy. Tak więc i to złe dla niejednego rzeczywiście na dobre wychodzi.

Zadziwiło tutaj wszystkich niepomału rozporządzenie Król. Rejencyi, ogłoszone w Nr. 41 Dziennika urzęd., tyczącego się dalszego pobierania przez duchownych „składek do funduszu na wspieranie akuszerek i na pokrycie kosztów szczepienia ospy“. Rozporządzenie to co najmniéj jest zadziwiającém; a więc ci, którzy i nadal zaspokajać będą potrzeby swe religijne, za to będą musieli opłacać podatek, niejako karę, gdy przeciwnie ci, którzy się zadowolnią samym zapisem u urzędu świeckiego, będą od tego podatku zupełnie wolni Sądzę, że w tym punkcie powinni się wszędzie księża z sobą porozumieć, zasięgnąć wskazówek od swych dziekanów i jednozgodnie, jednomyślnie postępować. Rozporządzenie takie przecież nie jest prawem, to też dla księży nie jest obowięzującém.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** NPan raczył mianować referendarza w admiralicyi, rzeczywistego radzcę admiralicyi B u c h h o l z, tajnym radzcą admiralicyi.

* **Doniesienia kościelne.** Jutro w archikatedrze sumę śpiewać będzie JW. ks. kanonik Maryański, kazanie powie mons. Szółdrski.

* **Eksportacya zwłok** ś. p. K o n s t a n c y i z M y c i e l s k i c h B r e z a odbyła się wczoraj po południu śród wielkiego udziału obywatelstwa, mianowicie z prowincyi. Kondukt prowadził JM. ks. proboszcz Bażyński, któremu towarzyszyli JW. ks Prałat Kozmian i kilkudziesięciu kapłanów świeckich i zakonnych. Ciało złożono na wspaniałym katafalku w rzęsiście oświetlonym kościele św. Wojciecha, gdzie dziś przed południem odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne, w czasie którego JW. ks. Prałat Kozmian rozrzewniająco przemówił do zgromadzonéj rodziny i licznego orszaku żałobnego.

* **Ks. Steffen**, wikaryusz z Soboty, o którym nam doniesiono, że w więzieniu tutejszém narażony jest na niedostatek, nie cierpi, jak się dowiadujemy, niedostatku. Jakkolwiek bowiem stósunki jego nie pozwalają, aby się mógł przez długi czas z własnych utrzymywać środków, przecież są jeszcze serca zacne i uwzględniające położenie młodego kapłana, któreby nigdy na to nie zezwoliły, aby więzień z wspólnego kotła z zbrodniarzami jadał.

* **Znowu jeden wyższy zakład bezwyznaniowy** przybył naszemu Księstwu. Dnia 12 bm. otworzono bezkonfesyjne gimnazyum w Nakle. Na uroczystość tę przybył naczelny prezes W. Ks. Poznańskiego p Guenther, prezes rejencyi bydgoskiéj p. v. Wegnern, jeneralny superintendent Cranz z Poznania, prowincyonalny radzca szkólny pan Polte, radzca ziemiański Freymarck i niemieccy okoliczni właściciele dóbr. Naturalnie, że cała ceremonia odbyła się w ten sposób, jakby Nakło nie było położone na ziemi polskiéj, lecz gdzie tam w Brandenburgii: po polsku nikt nie przemówił, nikt téż nie wspomniał, że owo Nakło było dzielnicą polską. Przy obiedzie urzędowym, w którym udział wzięły wszystkie honoracye niemieckie, pił zdrowie N. Pana pan naczelny prezes, na pomyślność miasta Nakła p. prezes rejencyi bydgoskiéj v. Wegnern itd.

* **Sprzedawane** bywają jeszcze ciągle towary na stare wągi i miary, pomimo częstych rewizyi policyjnych. Z powodu tego nakazaném zostało z góry, żeby władze policyjne jeszcze częstsze odbywały rewizye i winnych pociągały do kary. Niechaj się zatém każdy strzeże!

* **Przeniewierzenia.** Kupiec pewien z ulicy Szerokiéj powierzył przed tygodniem kuśnierzowi 200 czarnych siedmiogrodzkich skór owczych do wyprawy. Dnia 15 bm. dowiedział się ów kupiec, że ów kuśnierz oddalił się z Poznania potajemnie, w skutek czego udał się do pomieszkania jego, lecz skór nie znalazł. Skóry te były oznaczone literami M. O. a wartość ich wynosiła około 250 talarów. Prócz tego przeniewierzył ów kuśnierz jeszcze przez innego kupca do wyprawy mu powierzonych 37 skór hiszpańskich, oznaczonych literami H. L., mających wartość mniéj więcéj 400 talarzw. Przy rewizyi, u owego kuśnierza odbytéj, znaleziono jeszcze 195 skór z owiec mołdawskich i kilka innych skórek na futra.

* **W Łobżenicy** aresztowano, jak donosi O r ę d o w n i k, katolickiego nauczyciela D y m k a, który w szkole, w pobliżu miasta położonéj, zbił 11 letnią dziewczynkę i 6 letniego chłopca tak silnie, że dzieci te wskutek tego umarły.

* **W Krotoszynie** spalił się dnia 13 bm. wieczorem dom z stajniami.

* **W Torunin** toczył się wczoraj proces przeciwko p. D o n i m i r s k i e m u i p. G l i n k i e w i c z o w i, redaktorowi G a z e t y T o r u ń s k i é j, za oddrukowanie w pomienionem piśmie mowy posła p. Donimirskiego, mianéj w parlamencie niemieckim, a w któréj królewska prokuratorya upatrywała obrazę sądu toruńskiego. Po objaśnieniu atoli przez obżałowanych, którzy się sami bronili, sprawy, sąd uznał obu niewinnymi.

* **Posiedzenie Komitetu Zjednoczonych Spółek** odbędzie się we w t o r e k d n i a 20 b. m. o 3 po południu na St. Marcinie Nr. 18.

* **Na pamiątkę pomordowanych** w obronie Unii na Podlasiu w roku 1874 podjęto we Lwowie myśl wybicia medalu.

* **Towarzystwo naukowéj pomocy** dla Księstwa C i e s z y ń s k i e g o rozpoczęło z dniem 1 bm. trzeci rok istnienia swego. Rok ubiegły, pisze G w i a z d k a C i e s z y ń s k a, możemy nazwać dosyć pomyślnym dla Towarzystwa, pomimo, że w roku tym bieda finansowa niekorzystnie na wszystkie stosunki życia wpływała.

* **Komitet redakcyjny** S o b ó t k i, książki zbiorowéj na cześć Seweryna Goszczyńskiego, donosi, że ukończył już przegląd prac dotąd nadesłanych i oddał je do druku. Że względu jednak, że druk nie tak prędko się skończy, przedłuża termin nadsyłania rękopismów do 1 grudnia rb., termin zaś prenumeraty do końca 1874.

* **Kupcy pruscy** uwijają się, jak donosi H a s ł o, bardzo gorliwie po Galicyi, czyniąc zakupy owsa. W wschodnich obwodach Galicyi zakontraktowali znaczne partye po cenach wygórowanych.

* **W Zakładzie** narodowym im. Ossolińskich we Lwowie odbył się w dniu 12 bm. doroczny obchód tegoż zakładu. Publiczność zebrała się bardzo skąpo. Z powodu przeniesienia kustosza b i b l i o t e k i, dr. Wł. W i s ł o c k i e g o, do Krakowa, miejsce jego objął dr. Wojciech K ę t r z y ń s k i a skryptorem został dr. Stan. S m o l k a, który téż odczytał sprawozdanie. Z niego okazuje się, że sporządzono katalog darowanéj Zakładowi Ossolińskich biblioteki przeworskiéj księcia Jerzego Lubomirskiego oraz, że Zakład zawiązał stosunki z Akademią umiejętności w Krakowie i biblioteką w Warszawie. August B i e l o w s k i mówił o korzyściach sprawozdań publicznych i o zamiarze wydania pamiętnika St. Jabłonowskiego.

* **P. Henryk Lindquist**, Krakowianin, były uczeń krakowskiego instytutu technicznego, a następnie politechniki wiedeńskiéj, powołany został na profesora architektury do Akademii Sztuk i Przemysłu w Hanau pod Frankfurtem n. M. W celu otrzymania téj posady nadesłało prace swoje prócz p. Lindquista, jeszcze ośmiu Niemców, mimo tego praca jego uznaną została na najlepszą.

* **Zwłoki jenerała Bema** mają być, jak donoszą z Węgier, przewiezione z Aleppo i złożone w krainie Szeklerów. Stowarzyszenie Honwedów postanowiło odpowiednie poczynić kroki w węgierskim ministerstwie spraw zagranicznych. Na pomnik Bema, który ma być postawiony w Maros Vaserhely zebrano dotychczas 11.570 złr.

* **Skarby na Polesiu.** Cała miejscowość, znana pod ogólną nazwą Polesia odznacza się, jak pisze K i j e w l a n i u, skarbami mineralnemi niepospolitéj wartości, które dotąd uchodziły baczności ludzi przemysłowych. Bogate pokłady rudy żelaznéj przy obfitości lasów rokują téj krainie świetną przyszłość. Prócz tego całe góry labradoru, talku, serpentynu, masy kryształu górnego, bursztyn: to wszystko spoczywa nietknięte jeszcze ręką przedsiębiorcy. Zresztą już o tém wszystkiém na wystawie rólniczéj w Warszawie była mowa, bo p. B a c z k o w s k i, właściciel ziemski powiatu żytomierskiego, przysłał na wystawę ze wsi Jagodeńki próby rozmaitych minerałów, w szczególności zaś kryształu górnego przezroczystéj i mglistéj barwy, różne gatunki kwarcu, labradoru, rudy i wyrobionego z niéj żelaza. Rudy p. Baczkowskiego okazują szczególną wydajność żelaza, którego zawierają 41 do 54 pct., i dają produkt wyborny, tak do kucia, jak do odlewania.

* **Warszawskie** Towarzystwo Dobroczynności, aby powiększyć swoje dochody, urządza we własnym lokalu na Krakowskiém Przedmieściu widowiska sceniczne. Przemysł to szczęśliwy i godzien naśladowania.

* **System kanalizacyjny** berezyński, stanowiący nader ważną komunikacyą wodną, łączącą morze Czarne z Bałtyckiém przez Dniepr, Berezynę, Ułę i Dźwinę, ma, otrzymać jak słychać, znaczne ulepszenia. Połączenie Dźwiny z Dnieprem w myśl projektu Czackiego rozpoczęte w r. 1798, a oddane na użytek publiczny w r. 1815, jest bardzo kosztowne, składa się z kilku rzek, z kilku jezior i kilku kanałów kopanych. Najprzód od wpadającéj do Dniepru Berezyny idzie kanał właściwie Berezyński l. b Sergutowski, długi wiorst 8 sążni 300, wykopany dla ominięcia niższéj części rzeki Sergut. Daléj wyższa część Sergutu niesie tratwy i łodzie do jezior Malec i Plawio. Między tém ostatniém a jeziorem Beresztą znajduje się sztuczny kanał długi wiorst 7 sążni 300. Przez jezioro Bereszte i wyższą część rzeki Bereszty dochodzi się do kanału Werebskiego, łączącego rzekę Bereszte z rzeką Jessą. Nakoniec ta ostatnia rzeka wpada do jeziora Lepelskiego, a wypływająca z niego Uła wpada do Dźwiny. Handel przez systemat spławny Berezyński, prowadzący się głównie drzewem, włóknem lnianém i zbożem, czyni rocznego obrotu około 750,000 rubli, a byłby znacznie większy, gdyby w suche lata brak wody w niewielkich rzekach wchodzących do tego systematu nie utrudniał nawigacyi. Owoż dla zapobieżenia temu brakowi wody na przesmykach systematu, postanowiono zwiększyć liczbę szluz obecnie istniejących i tym sposobem pomnożyć zapasy wody. W tym celu jeziora Malec, Plawio i Osetynce mają być zamienione w jeden sztuczny zbiornik wody do puszczania w potrzebie na kanały i rzeki systematu Berezyńskiego.

* **„Przysięga Jadwigi,“** znany obraz S i m m l e r a, nabyty został za 3000 rubli.

* **Towarzystwo dramatyczne** p. G r a b i ń s k i e g o zdobywa sobie, jak donoszą z Lublina, coraz większe tamże uznanie już to grą artystów, już to dawaniem coraz nowych sztuk.

* **Nekrologia.** W tych dniach umarł we Lwowie Piotr P i l l e r, obywatel lwowski i były właściciel drukarni, w 74 roku życia. Nieboszczyk, ojciec dzisiejszego właściciela drukarni Pillerów, Kornela, był synem założyciela téjże drukarni przed stu z górą laty.

* **O strasznéj zbrodni** donoszą z gubernii grodzieńskiéj, ze wsi Rudy. Mieszkała tam rodzina, składająca się z matki i dwóch synów, z których starszy, żonaty, zajmował miejsce gajowego w lasach do wsi Ruda należących. Lesista okolica stósowną i sprzyjającą była dla rozboju i złodziejstwa, rodzina więc owa zajęła się głównie tego rodzaju przemysłem.

Pod jakiémś drzewem wykopana dość obszerna jama służyła za miejsce, gdzie zwykle składano nieprawnie nabytą zdobycz. Długi bardzo czas nie można było odkryć sprawców licznych kradzieży i rozbojów, nareszcie następne wydarzenie posłużyło do wykrycia wszystkiego.

Niewiadomo z jakiego powodu matka owéj złodziejskiéj rodziny postanowiła pozbyć się starszego syna i podała mu truciznę, gdy przyszedł wieczorną porą na posiłek. Trucizna musiała szybko działać, bo po dwóch łyżkach spożytego jadła poczuł wewnętrzne boleści. Odgadł zapewne, jaką spożył potrawę, lecz już zapóźno. Miał tylko tyle jeszcze czasu, by część potrawy rzucić psu, który natychmiast, zwinąwszy się w kłębek, zdechł. W okropnych boleściach umierający prosił swéj trucicielki, by mu dała mleka, lecz otrzymał odpowiedź: „zdychaj jak ten pies.“ Wyrodna matka tymże samym sposobem pozbyła się swéj synowéj. Gdy ta na łożu jęczała, wszedł młodszy syn zbrodniarki i zauważył, że bratowa zapadła na niezwykłą jakąś chorobę, lecz, nie troszcząc się wiele o to, sam się spać położył. W nocy, stara zbrodniarka postanowiła jednym ciosem zgładzić i ostatniego swego wspólnika. Około północka podpaliła dom.

Lecz syn wydostał się z ognia, ratując i bratowę, ale już nie żywą. Nie długo namyślał się, kto był sprawcą zbrodni, poszedł i oskarżył swą matkę. Po odkopaniu starszego syna i po zrobieniu sekcyi nad ciałami jego i żony, okazało się, że zostali otruci. Śledztwo daléj się prowadzi; odkryto już rozliczne złodziejstwa przez szajkę ową poczynione.

* **Kalendarz.** Jutro, w niedzielę dnia 18 października, Łukasza ewangielisty. **Wschód słońca** o godzinie 6 minut 31; **zachód o godzinie** 4 minut 58. **Długość dnia** 10 godzin 36 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 18 października 1523 urodzenie Anny Jagiellonki. — 1528 Litwa obiera dziesięcioletniego Zygmunta Augusta Wielkim księciem. — 1660 bitwy nad Dnieprem i pod Mohilowem.

Pojutrze, w poniedziałek dnia 19 października, Piotra z Alkantary. Wschód słońca o godzinie 6 min. 33; zachód o godz. 4 m. 56. Długość dnia 10 g. 36 m.

Wypadki historyczne. Dnia 19 października 1454 Toruń do Korony wcielony. — 1466 hołd mistrza krzyżackiego. — 1595 bitwa z Tatarami pod Cecorą. — 1706 bitwa pod Kaliszem. — 1767 traktat z Moskwą i akt formy rządu. — 1813 Józef Poniatowski ginie pod Lipskiem.

Jarmarki. Dnia 19 października. Floetenstein, Grabia, Krojanka, Nowe, Nowemiasto w Pr. Zachodnich, Starytarg, Tuchola, Bisztynek, Klajpeda, Orneta, Pobety, Wartembork, Lece, Stołupiany, Neustaedtel, Gliwice, Gorzów, Nisa, Woźniki; dnia 20 października: Kostrzyn, Krzywiń, Jaraczewo, Barcin, Rogowo, Wieleń, Skarszewy, Lisewo, Świecie, Orneta, Pucko, Zinten, Góra, Racibórz, M. Strzelce, Cylichowa; dnia 21 października: Nowy Tomyśl, Nakło, Trzemeszno, Kartuzy, Tharau, Góra, Mikołów, Wielowieś; dnia 22 października: Zbąszyń, Tharau; dnia 23 października: Landsberg w Prusach Wschodnich, Lubiawa, Swiętasiekierka, Wartenbork, Szyłokarczma.

□ **Ze Środy**, 12 października. (Czy udział kasowy członków powinien być ograniczony, czy nieograniczony.) Jak nam wiadomo, jedna tylko Spółka zezwala członkom składać udział kasowy do nieograniczonéj wysokości. Zdawałoby się na pozór, że furta ta, otwarta dla majętnych, znaczne ściągnie do Spółki kapitały, już to dla tego, że Spółki dają większe gwarancye, jak banki akcyjne, już to, że dywidenda dobrze prosperujących Spółek jest dość znaczną, bo zwykle 8 pct. wynosi. Brama ta, otwarta dla majętnych, mogłaby nęcić i zarządy w nadziei, że na dłuższy czas dostaną znaczne kapitały, które, rozdzielone pomiędzy mniejszych gospodarzy, przemysłowców i rzemieślników, podniosą naszę ekonomią, a Spółki błogosławione zajmą pośrednictwo między kapitalistami a społecznością, szukającą kredytu. O ile jednak wiemy, nie złożyli kapitaliści w téjże Spółce swych kapitałów, a zarząd Spółki zamiast wielkim cieszyć się kapitałem udziałowym, widzi, że nie od kilku jednostek wynikające kapitały są dźwignią Spółki, ale raczéj, że liczebna ilość członków, tak majętniejszych, jak uboższych, wyda pomyślniejsze dla Spółki owoce. Już samo doświadczenie téjże Spółki naprowadza nas, że nieograniczenie wysokości kapitału udziałowego, obliczone tylko na majętniejszych, nie przynosi Spółkom pożądanych korzyści; twierdzimy owszém, że ograniczony udział jest najlepszą dźwignią Spółek.

Nieograniczony udział nie zgadza się nawet z prawem z 4 lipca 1868 r., które w paragrafie 8, alin. 5 powiada, że ustawy Spółek powinny zawierać wysokość udziału spólników i sposób tworzenia takowego. Na mocy więc prawa nie mogą spólnicy składać udziałów do nieograniczonéj wysokości. To samo wystarcza, ażeby czasu swego Spółka ta, która ma nieograniczony udział, takowy przy rewizyi ustaw ograniczyła.

Obok prawa i inne przemawiają powody, dla których udział ograniczyć należy.

Charakterystyczną cechą naszego społeczeństwa jest, że wszędzie przebija brak woli i brak sił. Ustawy Spółek w zakresie swoim środek na tę chorobę wynaleść muszą. Na brak woli jest środek w ustawach, bo ustawy powiadają, że każdy członek przynajmniéj 2½ sgr. miesięcznie złożyć musi, inaczéj nie może być członkiem. Tu więc wola przytrzymywaną bywa do składkowania. Brak sił musi być zastąpiony pewną ilością siły i wtenczas dopiero siła siłą nazwaną być może. Brak sił i niczém nieograniczone siły są pojęcia równe. Cóż nam po nieograniczonych kapitałach, które członkowie złożyć mogą, gdy nie wiemy, do jakiéj sumy złożyć je muszą. Siła, ujęta w stałą sumę, rozłożona, zależy już nie od jednostek, ale od wszystkich członków.

Prócz siły chodzi członkom o gwarancyą i byt. Gdyby kapitaliści owładnęli Spółki, zarzucając je wielkiemi kapitałami, Spółki nie dawałyby téj gwarancyi, któréj żądamy. Stósunki nasze ekonomiczne tak unormowały nasze majątkowe położenie, że nasze społeczeństwo może być podzielone co do majątku na następujące klasy: kapitaliści bez nieruchomości, właściciele nieruchomości bez kapitałów, inteligencya bez jednego i drugiego, tak samo i robotnicy. Jeżeli kapitaliści owładną Spółkę swemi kapitałami, natenczas gwarancya Spółki tylko tak wielką będzie, jak wielkiemi są kapitalistów udziały. Wiemy jednakże, że daleko więcéj wartości jest w nieruchomościach, fabrykach, przemyśle i warsztacie, aniżeli w kapitałach, które kapitaliści składają. Gwarancya więc Spółki, owładnionéj przez kapitalistów, jest mniejszą od gwarancyi tych Spółek, które, pozwalając członkom tylko do pewnéj sumy, n. p. do 100, 200 lub 300 tal. składać na udział kasowy, mają obok liczebnie więcéj przystępujących członków bardzo wiele członków takich, którzy tak swemi udziałami, jak i majątkami nieruchomemi odpowiadają.

Zarządy, zarzucone kapitałami kapitalistów, stałyby się łatwo skłonnemi do ograniczenia liczby członków, chcąc w małym zastępie członków kapitał deponowany zużyć. Gdy zaś paragraf 1 prawa z 4 lipca 1868 roku sprzeciwia się ograniczeniu liczby członków, musiałyby zarządy albo niecłonkom udzielać kredytu, albo deponować kapitały w obcych bankach, gdyby ich w obrębie Spółki zużyć nie mogły. Udzielanie kredytu niecłonkom pozbawiłoby Spółki gwarancyi majątkowéj i wyprowadziłoby je z zakresu swego działania. Deponowaniem zaś kapitałów w bankach przymnażą sobie Spółka roboty, kosztów, naraża się na straty, może się narazić i na ryzyka, wtrącając się w interesa wielkich przedsiębiorstw, które dziś kwitną, jutro upadają.

Nieograniczony udział mógłby nawet mieć dla Spółki bardzo smutne następstwa; przypuściwszy bowiem, że jest bardzo znaczny i że go naraz członkowie odbierają, natenczas byt Spółki byłby bardzo zagrożony lub całkiem zwichnięty. Taki kapitał drugim nie łatwo się zastąpi.

Tak więc chociaż tylko te powody, jak powody prawne, przemawiają za udziałem ograniczonym.

Jeżeli za ograniczonym udziałem mówimy, wypada nam dodać, jak wysoki udział za najwłaściwszy uważamy. Są Spółki, które udział kasowy pojedyńczego członka ograniczyły na 20, 30, 50, 100 i 200 tal. Naszém zdaniem jest najlepiéj oznaczyć najwyższą sumę udziału, którą w obrębie działania Spółki stósownie do miejscowych stósunków, handlu, przemysłu i do majątkowéj możności członków ustawić można. Sądzimy zatém, że w naszych stósunkach, choćbyśmy wzięli okolice najmniéj zamożne, udział kasowy w całém Księstwie i Prusach Zachodnich najwyżéj 200 tal. wynosić może. Osiągnięcie téj wysokości udziału kasowego pozostawia się własnéj woli, choćby i najuboższego członka, a nie jest powiedziane, że ubogi członek jest zmuszony 200 tal. sobie złożyć; składa tyle, ile może, byle tylko zastósował się do ustaw, które powiadają, że najmniéj talara rocznie złożyć trzeba.

O wymianę zdań w naszych zapatrywaniach uprzejmie prosimy.

W następnym artykule pomówimy o zadaniu funduszu rezerwowego.

Z pod Książa, 16 października. (Kronika miejscowa.) Przeczytałem w Nr. 235 Kuryera uwagi, które robi Ostdeutsche Ztg a raczéj jéj wyśmiewania się i natrząsania z dobroduszności chłopa polskiego, jak podawał śledzia p. Kaźmierzowi Nigolewskiemu. Kiedyć Ostdeutsche Ztg tak pochopną w podawaniu tematów Kladderatschowi et Comp., niechże łaskawą będzie więc opisać w jaskrawych kolorach i następującą scenę, która wydarzyła się w Książu dni ostatnich.

Wiadomo, że odebrano ogród kościelnemu Menskiemu. Proces w Śremie wypadł na niekorzyść Menskiego, wskutek czego dostał łacno całą pracę mozolną jego wśród lata Michał Tórz, obecny kościelny i posługacz p. Kubeczaka. Tych dni więc sprzątał ciężką pracę Menskiego p. Tórz. Wykopał perki, wyciął kapustę i sprzątnął częściowo rzepę ogrodowiu. Ale gdy szukał furmanki, aby zwieźć to wszystko, nikt mu usłużyć nie chciał. W ostateczności więc — nie jest to bajką, ale faktem najprawdziwszym, hycel z Boguszyńskich Olędrów jednym koniem i psem zwiózł mu warzywa z ogrodu. — Szkapina wynędzniała tak, że równała psu wielkiemu.

A co, nie śliczny obrazek dla Kladderadatscha?

Brzydzą się tu u nas nietylko samym Kubeczakiem, ale tak samo wszystkimi z nim styczność mającymi a głównie posługującymi jemu zwłaszcza w kościele, nie zważając bynajmniéj na tłomaczenia posługaczy, że czynią posługi li dla zarobku — z biedy! Lepiéj bowiem biedę cierpieć, a zostać poczciwym, aniżeli opływać w dostatki brudne! — Że zaś p. Kubeczak niezbyt szczęśliwym w doborze swego otoczenia, wie publiczność już z dawniéj opisywanych faktów. Organista p. Herczyński przybył w niedzielę — zagrał — i poszedł w świat stroić fortepiany, trochę téż zapukać pięknemi słówkami do serc miłosiernych, przyczém nie zapomniał przynajmniéj dawniejszego agitowania na rzecz parafii osławionego Kubeczaka, aby do kościoła chodzili. Dziś pewnie i tego mu się odechciało, kiedy poznał, w jakiém poważaniu jest u Kubeczaka. Jak Kubeczakowi bieda, to się ucieka do organisty Herczyńskiego, a potém...

Żandarmi bardzo pilnie jeżdżą do Włościejewek. Puścił ktoś plotkę, że ksiądz Bąk tajemnie powrócił i msze odprawia w kościele włościejewskim. I plotka dziś wiele znaczy u policyi, ale za to fatyguje ją bezowocnie! — Dnia 14 b. m. mieli téż termin tutejsi prowizorowie kościoła u burmistrza względem zarządu cmentarza, na którym się ciała zmarłych chowają. — Kopacz a raczéj grabarz dawniejszy wykopał grób bez pozwolenia Kubeczaka. — Pozwolenia takiego nawet od dawniejszego zmarłego proboszcza nigdy nie potrzebował — ale kopał groby w porządku! — P. Kubeczak zatém, chcąc już każdemu w parafii dać się we znaki, podał skargę do prokuratoryi na grabarza, że kopie groby — prokuratorya odesłała do sprawdzenia a raczéj wybadania prowizorów kościoła, którzy naturalnie przyznali słuszność grabarzowi staremu, bo on albo za osobném wynagrodzeniem jako najemnik groby kopał — a często nawet za darmo to uczynił. Utrzymani stałego nie miał, pensyi żadnéj od nikogo za kopanie grobów nie otrzymał z kasy kościelnéj.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin**, 16 października. [W sprawie hrabiego Arnima. — Nowa broszura. — Ksiądz Biskup trewirski. — Groby poległych. — Doniesienia bieżące.] Wczoraj odbyto w pałacu hrabiny Arnim Boytzenburg przy placu Paryskim ponowną rewizyą. Rewizya ta trwała od południa do godziny 4 z południa i odbywała się pod kierownictwem komisarza kryminalnego Pick przez sześciu urzędników. Przetrząsano remizę, w któréj prócz mebli znajduje się znaczna liczba skrzyń i paczek z rzeczami hrabiego Harry-Arnima, po większéj części jeszcze niewypakowanych, w tym samym stanie, w jakim przy przeprowadzeniu się nadeszły tu z Paryża. Czternaście skrzyń obłożono tymczasowo aresztem i przetransportowano je na wozie od mebli do lokalu sądowego. Remizy saméj strzeże konstabler, który ma rozkaz niewpuszczania do niéj nikogo. Podczas rewizyi powstał, zapewne przez nieostrożność którego z urzędników palącego cygaro, ogień, który zniszczył część pięknych starożytnych mebli i uszkodził jeden z pojazdów. Wybuchły płomień, tudzież, przybycie straży ogniowéj ściągnęło przed pałac tłumy ludu. — O stanie zdrowia hrabiego Arnima słychać, że jest jeszcze bardzo cierpiącym, nerwy ma bardzo rozdrażnione, lecz nie leży. Zajmuje on dwa pokoje i ma wszelkie wygody, o ile to w więzieniu jest możebném. Żona hrabiego odwiedziła go onegdaj po raz pierwszy po upływie jedenastu dni; twierdzono że dozwolono pani Arnim odwiedzać swego męża co drugi dzień, co się jednakże nie zdaje potwierdzać, gdyż dziś nie chciano nikogo do więźnia wpuścić a nawet nie przepuszczono karteczki z zapytaniem od jego obrońcy.

Oświadczenie prezesa sądu miejskiego, p. Krueger, smutnéj pamięci sędziego śledczego w sprawie Polaków o zbrodnią stanu w latach 1863 i 1864, znane czytelnikom Kuryera z numeru onegdajszego, nie podoba się ogólnie. Jedni uważają je za zbyteczne i ubliżające sądowi, drudzy za niewyczerpujące. I tak pisze B. A. C., organ nationalliberałów, co następuje:

Podobne urzędowe oświadczenie reprezentanta sądu jest, o ile wiemy, czémś całkiem nowém i nie możemy się powstrzymać od wynurzenia naszego ubolewania nad tym wypadkiem. Ubolewamy zarówno nad zachowaniem się prasy, która dała powód do podobnego usprawiedliwiania się, jak nad oświadczeniem samém. Dotąd nie byliśmy przyzwyczajonymi, żeby w Prusach sądy, wobec ogólnych i faktami niepopartych zaczepek na ich samodzielność, wdawały się w polemikę gazeciarską; rzeczywiście bowiem pismo prezesa sądu miejskiego nie jest niczém więcéj, jak polemiką gazeciarską. Przyznać trzeba, że pismo to jest przedmiotowo i pod względem formy z całą godnością zredagowane; mniemamy jednakże, że nie wypada sądom wdawać się w walkę z dorywczą bronią, jaka przysługuje prasie. Kto wierzy w niezawisłość sądów pruskich, dla tego usprawiedliwienie jest niepotrzebném, a ci, którzy, jakkolwiek nieobeznani całkowicie z faktami, pomimo to śmią zaczepiać niezawisłość postępowania sądowego, zapewne nie będą mieli więcéj poszanowania przed oświadczeniem prezesa sądu miejskiego, jak przed samą instytucyą. Prawda, iż oświadczenie, że sędzia śledczy nie skomunikował się przed uchwałą izby radnéj z urzędnikami ministerstwa spraw zagranicznych, jest bardzo ważném samo przez się, ależ my téż nie możemy uważać prawnemu stanowi naszego kraju za odpowiednie, żeby pojedyńcze akta śledcze sędzia sam urzędownie komunikował; faktyczne sprostowanie ze strony ministerstwa spraw zagranicznych zupełnieby było wystarczyło. Dla spokojnéj publiczności, do któréj pismo prezesa sądu miejskiego widocznie jest wystósowane, wystarcza z pewnością bez wszystkiego norma, że należy się z sądem wstrzymać aż do ukończenia śledztwa przedwstępnego lub najpóźniéj dopóki publiczne postępowanie nie wyjaśni całkowicie téj sprawy. Osobne ogrodzenie się na korzyść wierności prawom, sumienności i samodzielności sądów nie było w żadnéj mierze potrzebném.

Broszurka, która co tylko opuściła prasę (Berlin, Puttkammer und Müllbrecht), ma tytuł: „Geldmacht und Socialismus“, kilka cieni na wewnętrzną politykę księcia Bismarcka, przez Ottona v. Diest-Daber, znanego członka stronnictwa konserwatywnego. Autor nie należy całkiem do starokonserwatystów, nie we wszystkiém on się zgadza z Kreuz Ztg; pomimo to broszurka jego jest ostrém osądzeniem wewnętrznéj polityki księcia kanclerza, jakkolwiek p. v. Diest należy do wielbicieli polityki zagranicznéj tegoż. Przechodzi on z kolei najważniejsze prawa z nowszych czasów, wniosek o udzielenie indemnizacyi, powszechne głosowanie, wolność procederowa i wolność przeprowadzania się, hanowerski fundusz prowincyonalny, prawo o akcyach i wolność lichwy, prawodawstwo podatkowe, ordynacyą powiatową, prawo o inspekcyi nad szkołami i prawa kościelne, prawo o kontraktach małżeńskich, prawo wojskowe i przychodzi z tego wszystkiego do konkluzyi, że polityka Bismarcka przez zaparcie się prawdziwych i dobroczynnych konserwatywnych zasad działała wewnątrz burząco i otwiera, jak autor pozwala się domyślać, perspektywę niemieckiéj rzeczypospolitéj.

Pomimo zapadłego wyroku w dwóch intancyach sądowych, że ksiądz Biskup trewirski ma być uwolnionym, dotąd go trzymają pod zamkiem. Zależy podobno jedynie, jak pisze Neue Mosel Ztg, od naczelnego prokuratora, p. Kewenig, czy ksiądz Biskup oczekiwać ma na decyzyą najwyższego trybunału, który poprzednie wyroki znieść może, w więzieniu, czy na wolności. Zdaje się, że p. Kewenig wybrał pierwsze.

Artykułem 16 traktatu pokojowego frankfurckiego z dnia 10 maja 1871 roku zobowiązało się cesarstwo niemieckie szanować groby francuskich jeńców wojennych i takowe utrzymywać. Podobne zobowiązanie przyjęła na siebie i Francya pod względem grobów jeńców niemieckich. Rozmiary i trwanie tego utrzymywania nie są określone. Z powodu tego toczą się obecnie, jak donosi Vossische Ztg, rokowania z urzędem kanclerskim celem oznaczenia tak rozmiarów jak i czasu trwania tego obowiązku.

W kołach „liberalnych“ panuje niezadowolenie z tego, że tajny wyższy radzca rejencyjny, pozostający na odstawce, Wagener wysłany był przez kanclerza księcia Bismarcka jako jego reprezentant na zebranie polityków socyalnych w Eisenach.

* **Żytomierz.** [Przywiezienie zwłok ks. Brynka, biskupa amatejskiego. — Kłopot rządu rosyjskiego co do wybornowego Biskupa. — Ucisk Kościoła katolickiego i niepowodzenie schizmy.] Biskup Sufragan wysłanego na wygnanie Biskupa Borowskiego, Biskup amatejski, ks. Ludwik Brynk zakończył życie w Warszawie, dokąd dla poratowania zdrowia był wyjechał. Zwłoki jego przywieziono tu dotąd koleją żelazną i złożono je w grobach kościoła katedralnego. Administratorem osieroconéj dyecezyi jest obecnie prałat Dobszewicz, asesor tutejszego konsystorza katolickiego, a dawny kapelan uniwersytetu kijowskiego. I znów zostaje, jak pisze korespondent wołyński do Czasu, Rosya w ambarasie co do wyboru nowego Biskupa-Sufragana dla tutejszéj dyecezyi. Czy może zechce zostawić rzeczy, jak są obecnie, kiedy tylę już jest osieroconych dyecezyi katolickich w różnych prowincyach polskich pod panowaniem moskiewskiém zostających? Tyle już zabrano przez rząd w ziemiach polskich kościołów katolickich, z których bardzo nie wielka liczba została przerobionych na cerkwie prawosławne, a reszta sterczy pustkowiem lub jest rozwaloną w gruzy; etat duchowieństwa katolickiego przez rząd zmniejszony tak dalece, że niedługo zabraknie księży na opróżnione parafie; wszystkie bractwa katolickie, od wieków istniejące przy niektórych kościołach, zniesiono, a nowych zawiązywać zbroniono. Zakazano także wszelkich publicznych processyi, oświecania zewnątrz kościołów podczas niektórych uroczystości, a wszystko dla tego, aby nie okazywać na zewnątrz tego religijnego splendoru jakim świetnieją katolickie obrzędy.

Tymczasem w prawosławiu zaczynają ustanawiać przy cerkwiach bractwa, do których nolens volens każą wpisywać w każdéj miejscowości czynowników miejscowych, tak wojennych jako i cywilnych, wkładając na nich obowiązek wnoszenia corocznie pewnych opłat na potrzeby cerkwi.

A nietylko prawosławni czynownicy lub oficerowie są do tego obowiązani, lecz nawet lutrzy, Niemcy, z których tak wielu w służbie wojennéj zostaje.

Budują po kraju kosztem rządu nowe cerkwie, osobliwie w miastach gubernialnych i pogranicznych i świetnie je przystrajają, aby tym sposobem zaćmić to wszystko, co religii katolickiéj dotyczy.

Niedawno zbudowano w Żytomierzu nową prawosławną cerkiew i poświęcono ją w dzień carskich imienin. Nie wiem, z jakiego powodu jenerał-gubernator posłał carowi z powinszowaniem telegram, na który otrzymał tąż drogą odpowiedź, że car cieszy się z tego, iż tak gorliwie prawosławie się szerzy.

Obecnie w pograniczném miasteczku Radziwiłłowie dokończono od pięćdziesięciu lat rozpoczętéj budowy cerkwi, na którą rząd asygnował sumę 14,000 rubli. Że zaś te nie wystarczyły, dyrektor departamentu celnego rozpisał pomiędzy podwładnymi sobie urzędnikami składkę i z sumy téj dokończono wewnątrz cerkwi, do któréj Ikonostas z carskiemi drzwiami, jako téż aparata cerkiewne i dzwony zrobione w Petersburgu przysłano. Dnia 15 września v. s. odbyło się poświęcenie przez Poczajowskiego Archireja, który zjeżdżał dla dopełnienia tego obrzędu. Kazano zrobić fotograficzne widoki téj cerkwi, tak zewnątrz jako i jéj wnętrza w niezmiernej ilości egzemplarzy, które musieli rozkupować wszyscy obecni téj uroczystości.

Podczas nabożeństwa odprawionego przez Archireja w nowéj cerkwi pop miejscowy miał kazanie, w którém utytułował prawosławie katolickiém, a do tego rzymskiém (?), czemu obecni ze zdumieniem się przysłuchiwali. W dalszym ciągu swéj mowy nazywał nasz Kościół łacińskim a nas łacinnikami.

Jest to umyślnie i rozmyślnie czynione zawsze przez Moskali jedynie w celu zamącenia wyobrażeń. Jeszcze car Mikołaj religii prawosławnéj nadał tytuł katolickiéj. Do tego przybywa tytuł rzymskiéj; chyba dla tego, że jak Moskale głoszą, budują już w Rzymie cerkiew prawosławną i przy niéj osadzić mają moskiewskiego metropolitę, który ma piastować duchowną zwierzchność nad prawosławiem w całym świecie.

* **Lwów**, 14 października. [Ośmnaste posiedzenie sejmowe.] Początek wczorajszego rannego posiedzenia o godzinie 11. Posłów obecnych 112, publiczności mało. Po przełożeniu 8 nowych petycyi, wnosi poseł Skwarczyński sprawozdanie Wydziału krajowego z petycyi gminy miasta Gorlic o przyzwolenie 250 tysięcy złr. Wydział wnosi o przyznanie 100 tysięcy złr., do czego Izba się przychyla, przyjmując odnośną w tym względzie ustawę w trzeciém zaraz czytaniu. Następnie imieniem komisyi prawniczéj referuje poseł dr. Zucker o wnioskach posła Chrzanowskiego co do zmiany regulaminu Izby. Odnośną ustawę, stawioną przez komisyą, przyjmuje Izba po imiennem głosowaniu w trzeciém także czytaniu. — Z porządku dziennego następuje sprawozdanie komisyi budżetowéj o wniosku Wydziału krajowego w przedmiocie budowy dróg uznanych za nagłe, tudzież rekonstrukcyi starych i o wnioskach posłów Jaworskiego i Polanowskiego co do drugorzędnych kolei żelaznych. Przy imiennem głosowaniu oświadcza się Izba 64 głosami przeciw 41 za wnioskiem komisyi, żądającéj postawienia w budżecie na dokonanie robót 500 tysięcy złr.

Koniec rannego posiedzenia o godzinie 3 z południa.

Wczorajsze wieczorne posiedzenie o godzinie 7½ rozpoczęto dyskusyą nad przełożonym przez komisyą projektem do ustawy, uznającéj drogę z Rzeszowa do Nadbrzezia za krajową. Po długich obradach przyjmuje Izba wniosek komisyi i o godzinie 10 zamyka marszałek posiedzenie, uprzedzając, że w dniu 15 b. m. nastąpi wybór uzupełniający 1 członka i 1 zastępcy do Wydziału krajowego.

* **Wiedeń**, 14 października. [W sprawie uwięzienia hrabiego Arnima. Z sejmów. — Doniesienia potoczne i wiadomości dworskie.] Sprawie hr. Arnima poświęcia Montags Revue artykuł wstępny, w którym wykazuje, że uwięzienie byłego ambasadora nie jest wcale wynikiem nienawiści ks. Bismarcka ku niemu, lecz prostém następstwem popełnionego nadużycia. Opinia publiczna, zaalarmowana nadzwyczajnością wypadku, przypisywała mu w pierwszéj chwili znaczenie prześladowania, pochodzącego z czysto osobistych pobudek. Gdy jednak wyszły na jaw bliższe szczegóły wszczętego przeciw hr. Arnimowi procesu, okazało się, że pierwszy sąd o tej sprawie był wcale nieuzasadnionym. Hr. Arnim wzbrania się, jak wiadomo, wydać dokumentów, które wedle jego twierdzenia mają charakter czysto prywatny. Przypisuje sobie przeto głos stanowczy w sprawie, w któréj decyzya nie do niego należy. Jeżeli nakaz ministerstwa spraw zagranicznych wydawał mu się nieuzasadnionym, wolno mu było odwołać się do cesarza lub do władzy sądowej. Zatrzymanie jednak dokumentów na własną rękę jest w każdym razie aktem karygodnéj samowoli.

Tak argumentuje Montags Revue a przechodząc do uwięzienia hr. Arnima, powiada że nie nastąpiło ono nagle. Przez długi czas starało się ministerstwo spraw zagranicznych przekonać hrabiego o niesłuszności jego zapatrywania i nie przestawało odwoływać się do poczucia obowiązku i subordynacyi urzędniczéj. Dopiero po wyczerpaniu wszelkich innych środków zawezwano pomocy sądu. Odtąd już ks. Bismarck

znika zupełnie z widowni. Odtąd już tylko państwo występuje w obronie praw swoich. „Bez wątpienia, kończy Montags Revue, ma hr. Arnim prawo uchodzić w opinii publicznéj tak długo za wolnego od winy, póki o niej przekonanym nie zostanie. Lecz przyznać należy, że walczą przeciw niemu nader ważne poszlaki. Kwestya przychylności lub nieprzychylności jego szefa może być zupełnie pominiętą, nie jest ona bowiem przedmiotem śledztwa sądowego. Także kwestya czy i o ile hr. Arnim zasługuje na zaufanie, ma znaczenie li drugorzędne. Rozstrzygającem jest tylko nieusprawiedliwione pasiadanie publicznych dokumentów. Być może, że postępowanie, będące następstwem tego posiadania, jest bardzo surowém, być może, że forma tego postępowania jest drażniącą, lecz surowość w takim razie leży w ustawie i nie wolno innych czynników czynić za to odpowiedzialnemi."

Sesya sejmów krajowych dobiega do końca, albowiem wszystkie niemal sejmy, według zapowiedzi rządu, zamknięte być mają dnia 15 b. m. Niektóre z nich pokończyły swe prace nadspodziewanie szybko i zostały już zamknięte jak np. górno-austryacki, bukowiński i vorarlbergski. W niektórych przecież bardzo wiele jeszcze spraw jest do załatwienia, jako to w sejmie czeskim, który pojutrze ma być zamkniętym; ma tam jeszcze przyjść pod obrady budżet krajowy, ustawa o księgach gruntowych i ustawa o szkołach ludowych; inne zaś sprawy, zalegające w komisyach, muszą być odłożone do przyszłéj sesyi. Nie o wiele lepszy stósunek zachodzi w innych sejmach.

Politik ogłasza listę kandydatów na 33 deputowanych do Rady państwa. Wybory odbędą się z gmin wiejskich 20 bm. z miast 23 bm. Zbyteczna dodawać, że lista rzeczona zawiera nazwiska dawnych deklarantów. — Narodni Listy dziś znów zamieszczają listę kandydatów młodoczeskich podpisaną przez pana Sladkowsky'ego. Dr. Sladkowsky występuje według listy znów jako kandydat okręgu rudnickiego, gdzie przy ostatnich wyborach do Rady państwa z bardzo małą tylko większością głosów wybranym został. Dla wszystkich niemal okręgów wyznaczeni są kandydaci młodoczescy. Osobnéj odezwy do wyborców nie dołączono tym razem do téj listy.

Internationale Correspondenz donosi, że na prośbę galicyjskiéj kolei Karóla Ludwika o ułatwienia w poborze cła od zboża na granicy austryacko-węgierskiéj, wystósowało ministerstwo skarbu pod dniem 30 września r. b. do krajowéj dyrekcyi skarbu we Lwowie rozporządzenie, w którém zawarty jest cały szereg rozmaitych ułatwień w handlu zbożowym.

Cesarz i cesarzowa bawią obecnie w Gödöllö, lecz w przyszły poniedziałek, dnia 19 bm. przybędzie cesarz do Wiednia, dla udzielenia niektórych audyencyi. Arcyksiążę Rajner przybył dnia 11 bm. do Bregenz, aby obecnym być ćwiczeniom jesiennym tamecznych strzelców. Książę Leopold bawarski wyjechał wczorajszéj nocy z Wiednia z powrotem do Monachium.

* **Petersburg**. [Opinia Rosyanina o stósunkach rosyjskich.] Korespondent warszawski do Gaz. Nar. podaje nader charakterystyczne szczegóły o stósunkach rosyjskich, których mu udzielił pewien Rosyanin, nie hołdujący, jak widać, temu optymizmowi, jakiemu zwykła ulegać większa część rosyjskich mężów stanu.

Uzamowolnienie chłopów — mówi wspomniony Rosyanin — wywołało potrzebę różnych zmian w administracyi i sądownictwie a razem nadania pewnéj swobody prasie. Nowe instytucye jeszcze się dobrze nie wszczepiły w odrestaurowanéj Moskwie. Nowe ze starem nie może dobrze zgadzać się, wszystko też idzie kulawo. Stary ferment despotyczno-niewolniczy nurtuje wątłą budowę, a młode życie, przetwarzające się w nihilizm, dąży do obalenia niedokończonego budynku i utworzenia czegoś niepojętego dla nas, coś à la Bakunin, to jest społeczeństwa bez koronowanéj głowy, bez rządu, wojska, policyi — społeczeństwa, złożonego z wyuzdanych na wszelkie rozpusty mużyków.

Dosyć rzucić okiem na działania rewolucyjne młodego pokolenia, aby wyrobić sobie jasne pojęcie o stanie obecnym Moskwy.

Utworzenie stowarzyszenia „Piekło", którego rezultatem był zamach Karakazowa; propaganda nihilistyczna i organizacya rewolucyjna Nieczajewa, odkryta w skutek zamordowania studenta Iwanowa; stowarzyszenie tajne z roku zeszłego, którego proces jeszcze nie skończony; aresztowania, które niezbyt dawno miały miejsce w kilku guberniach pomiędzy młodymi uczniami, w liczbie których uwięziony został syn dyrektora orłowskiego gimnazyum; kursujące broszury socyalne, drukowane jakoby w Moskwie za pozwoleniem cenzury... wszystkie te fakta dają nam dowody anarchicznych dążeń młodéj Rosyi.

Pomiędzy najwięcéj upowszechnionemi pismami dla ludu są tak nazwane „pieśni chłopskie", podżegającéj treści przeciwko rządowi, a prawdę powiedziawszy, bez sensu, i nieprzystępne dla ograniczonych umysłów mużyckich. Jakże te pieśni różnią się treścią i stylem od „sołdackich pieśni", wydanych w czasie oblężenia Sewastopola, któreśmy słyszeli w ustach każdego prawie sołdata; lub też „Katechizm sołdacki", napisany przez kapitana gwardyi Gregorjewa, zesłanego na Syberyą — jakaż tu prostota a razem wzniosłość.

Młodzież tedy moskiewska burzy się i prowadzi propagandę socyalną, groźną dla cesaratwa. Tu nic nie pomoże policya, żandarmerya, ani trzeci wydział przybocznéj kancelaryi. Pomimo najsurowszych obostrzeń policyjnych, Karakozow uważany jest i będzie jako męczennik sprawy wolności, Nieczajew jako ofiara despotyzmu, zesłani na wygnanie i do robót w Syberyi także policzeni w poczet męczenników. Im większa represya ze strony rządu, tém liczba zwolenników tajnych towarzystw powiększa się. Szlachta, zrujnowana przez uwłaszczenie chłopów, nie wiele dba o utrwalenie obecnego stanu rzeczy. Czynownicy, ta jedyna podpora rządów Mikołajewskich, dzisiaj zredukowani do pełnienia obowiązków jako wolnonajemni, bez środków utrzymania, nie mając zabezpieczonéj przyszłości i niepewni jutra, chętnie słuchają podszeptów anarchicznéj propagandy. Gdy rozboju się nie lęka, a zawsze przy rewolucyjnych wstrząśnieniach zarobić coś można. Zdania te, wygłaszane przez czynowników, nieraz dają się słyszeć. Na armią, w razie nieporządków, nie wiele rząd może liczyć, bo zdemoralizowana tém, że z żołdactwem ministeryum wojny poleciło obchodzić się jak z wykształconém społeczeństwem. Sołdata nietylko niewolno oficerowi uderzyć (chociaż oficer bije swojego dieńszczyka, jeżeli jest silniejszym), ale nawet zabroniono oficerom grubiańskich używać wyrażeń, jakkolwiek to się, pomimo ukazu, powszechnie praktykuje. W razie więc buntu sołdaci podadzą rękę rewolucyonistom wraz z czynownikami wolnonajemnymi, pociągnąwszy za sobą chłopstwo — rząd zaś, dygnitarze, wyżsi oficerowie i szlachta wraz z bogatszém mieszczaństwem i duchowieństwem zginą pod toporem rozwścieczonego i pijanego motłochu.

Czy jest jaki środek zażegnania złego? Znalazłby się, gdyby cesarz miał odwagę zwołać parlament, złożony z ludzi inteligentnych i zajmujących wyższą pozycyą socyalną — ale na tak heroiczny środek rząd cesarza nie zdobędzie się i przenosi śmierć nad ustąpienie choć małéj cząstki swojéj samowładnéj niegdyś potęgi, a dzisiaj już zachwianéj. Bezwątpienia całe teraźniejsze ministeryum, przy otwarciu parlamentu, zmuszone byłoby podać się do dymisyi i zastąpione przez ludzi, którzyby utworzyli rząd więcéj odpowiedni dzisiejszym potrzebom.

* **Paryż**, 14 października. [Sprawa okrętu Orénoque. — Doniesienia potoczne i personalia.] Nareszcie prasa tutejsza podnosi głos swój w sprawie okrętu „Orénoque"— rozumie się, organa rozmaitych stronnictw w rozmaity a odmienny na sprtwę tę za patrują się sposób. Prasa katolicka nie tai swego oburzenia nad tym wypadkiem. „Wyobrażacie sobie," woła Univers, „że obecnie sprawa rzymska jest załatwioną; otóż mylicie się — teraz ona dopiero się rozpoczyna. Dobrzeby było, gdybyśmy sobie nasamprzód uprzytomnili, na jakiém właściwie stanowisku stoimy, czyli raczéj, dokąd nas wszystko to ma doprowadzić?" Z opinią pomienionego dziennika zgadzają się najzupełniéj: Union, Monde i Gazette de France; to też podnoszą one porówno z Univers'em stanowczy protest przeciw postanowieniu, dla którego nie widzą dostatecznych powodów. Zarzucają one rządowi, że na bardzo śliską popadł drogę i że urzędowe oświadczenie niegodném jest imienia Francyi. Union wyrzuca rządowi, że przy umizgach swoich do zagranicy wstąpił na pochyłość, na któréj coraz większe czekają go poniżenia i że koniec końcem dopełnia on miary rozpoczętego przez zwycięzców Francyi dzieła! Oburzenie takze wielkie jest przeciw organom bonapartystowskim, z których Ordre mianowicie cieszy się, że kwestya okrętu „Orénoque" „w najprostszy i najnaturalniejszy sposób rozwiązaną została". — Organ pana Gambetty, République Française, powiada ze względu na odwołanie okrętu „Orénoque" co następuje: „Nota dziennika urzędowego sili się na udowodnienie, że odwołanie okrętu „Orénoque" z wód włoskich i wysłanie innego okrętu do jednego z portów francuskich, gdzie stać ma do dyspozycyi Papieża, nie zmienia w niczém stosunków zachodzących pomiędzy Watykanem a gabinetem wersalskim. Jeśliby podobne tłómaczenie przypuścić można, jeśliby zatém obecność okrętu „Orénoque" pod Civita Vecchia nie była miała innego przeznaczenia, jak służyć za środek przewiezienia w razie potrzeby Papieża, to słusznie zapytaćby można rząd francuski, dla czego już dawniéj nie zdecydował się na ten krok, aby sobie postąpić tak, jak postąpił teraz. Jeśli okręt przebywający w jednym z portów francuskich tę samą pełnić może służbę, nie było wcale powodu przewlekać położenia, które mogło pociągnąć za sobą zawikłania dyplomatyczne. Zdaje się zatém, że było słuszniéj i rozsądniéj przyznać otwarcie, wystawiając całą sprawę w właściwym jéj świetle, że odwołano okręt „Orénoque" gdyż koniecznie należało usunąć ostatni ślad okupacyi francuskiéj. Dzienniki urzędowe obstają przy tém, że rząd włoski nie czynił żadnych reklamacyi. Pojmujemy to. Nikt téż nie myśli wątpić o dyskrecyi króla Wiktora Emanuela. Ale czyż to zachowywanie się Włoch nie było właśnie jedną przyczyną więcéj do spowodowania autora noty urzędowego dziennika, aby odpowiednio do znanego dobrze usposobienia państwa sąsiedniego sobie postąpić?" Tyle organ pana Gambetty, który oczywiście, choć pod pokrywką zarzuca rządowi, iż w nocie swéj nie podał prawdziwych przyczyn odwołania okrętu „Orénoque."

Marszałek Mac Mahon przyjmował dziś księcia Walii. La France donosi, że marszałek Mac Mahon odwiedzi w przyszłą niedzielę księcia de Broglie we własnym jego zamku. Przy téj sposobności będzie marszałek także w mieście Evreux.

Wielki książę Meklenburg-Strelitz przybył z Biarritz do Paryża.

Książę Paduy złożony został z powodu drugiego swego listu do merów z urzędu mera miasta Courson l'Aulnay.

TELEGRAMY.

Londyn, 16 października. Według nadeszłéj tu wiadomości z Melbourne, objął obecnie rząd angielski stanowczo wyspy Fidji w posiadanie. — Z Hakodadi nadeszłe wiadomości opiewają, że morderca pełniącego obowiązki konsula niemieckiego, pana Haber, stracony został dnia 26 z. m.

Paryż, 16 października. W obec doniesień dzienników angielskich o zahraniu okrętu z kontrabandą wojenną przez hiszpański okręt wojenny, nadchodzi z Bayonny dziś wiadomość, że wczoraj wpłynąć miała do zatoki Sowa hiszpańska łódź kanonierska, domagając się wydania hiszpańskiego okrętu „Nieve", który miał w pobliżu przylądka Figueras złożyć na lądzie broń dla karlistów. Żądanie hiszpańskiéj kanonierki przesłano tu dla ostatecznéj decyzyi. Kapitan okrętu „Nieve" uciekł w nocy. — Doniesienie dziennika Soir, jakoby pan Thiers otrzymał był ze strony Włoch ostrzeżenie, aby opuścił niebawem kraj, jest, według Agence Havas, bezpodstawném.

Bern, 16 października. Rada narodowa w dalszym toku obrad nad prawem nowéj organizacyi wojskowéj postanowiła, że armia związkowa na przyszłość składać się ma z 8 dywizyi zamiast dotychczasowych dziewięciu.

Wiedeń, 16 października. Wiener Abendpost otrzymuje wobec podanego przez Agence Havas z dnia 14 b. m. doniesienia, jakoby poprzedzającéj nocy dostawiono karlistom 30 000 karabinów Wentzla i 300,000 nabojów, prostującą wiadomość, że już od roku przeszło nie sprzedawano wogóle zbytecznych i niepotrzebnych karabinów systemu Wentzla, że zaś nabojów w znaczniejszéj liczbie ministerstwo wojny nigdy nie sprzedawało.

Paryż, 15 października. Z obozu karlistów nadchodzą telegramy, które powiadają, że tak wiadomość o śmierci jenerała Tristany, naczelnego wodza karlistów w Katalonii, jakoteż i wiadomość o poddaniu się oddziałów karlistowskich rządowi madryckiemu, całkiem są bezpodstawne.

Londyn, 15 października. Cesarzowa rosyjska i wielki książę następca tronu przybyli dziś z rana o godzinie 3 do Dowru, gdzie przez ambasadora rosyjskiego, hrabiego Szuwałowa, i przez wicehrabiego Sydney przyjmowani byli. Straż honorową dawał pułk 90. Dostojni podróżni przybyli o godzinie 8 minut 15 na dworzec Choring Cross, gdzie ich już oczekiwał księżę Edinburgski. Wszyscy razem pojechali do Buckinghame-Palace. Standard donosi, że pewien okręt wojenny hiszpański wytropił w zatoce Socoa-Bai porostatek, który właśnie składał broń dla karlistów przywiezioną i takowy natychmiast reklamował. Kwestya ta oddaną być ma sądom. Kapitan parostatku uszedł szczęśliwie.

Buenos-Ayres, 14 października. Prezydent Avallaneda instalowany został w urzędzie swoim dnia 12 b. m. i wydał manifest, w którym wyraża postanowienie bronienia nadanych mu przez wolę ludu praw i w którym zarazem oświadcza, że trzymać się będzie polityki poprzedników swoich. Do gabinetu wstąpili: Alsina minister wojny, Frias minister spraw zagranicznych, Constines skarbu, Leguigawea oświecenia. — Jak słychać, obsadzić miał dowódzca powstańców Jordan prowincyą Entrerios. Jenerał Mitre przebywać ma na czele 10,000 ludzi w okolicach miasta Buenos-Ayres. Tu objawia się pewna obawa, że wojska podniosą rokosz i przyłączą się do jenerała Mitre.

Bruksela, 16 października. Do Indépendance belge donoszą ze Santander z dnia 15 b. m., że oddział karlistowski pod wodzą jenerała Mongrovesi, będący w pochodzie do Kastylii, pobity został przez jenerałów republikańskich Blanco i Villegas.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z Grodziska 16 października:

We więzieniu tutejszém zaczął dzisiaj odsiadywać karę 3 tygodni i dnia za przestępstwo majowych praw ks. Szajkowski z Chobienic, a po internowaniu w ostatnich czasach zamieszkały w Niegolewie pod Bukiem. Ksiądz ten w lipcu zrobił już znajomość z tutejszém więzieniem, gdyż w tym czasie siedział w niém tydzień, a oprócz kary, którą teraz ma odpokutować, czeka go, jak słyszymy, jeszcze dłuższe więzienie. Grodzisk nasz, jak widzicie, nie tylko sławny z piwa, ale i z więzienia, do którego aż pięciu księży wtrąciły prawa majowe.

* Przed wydziałem kryminalnym sądu powiatowego w Krotoszynie toczyły się dnia 14 b. m. dwie sprawy o wykroczenie przeciwko prawom majowym. Księdza doktora Jażdżewskiego, proboszcza z Zdun, uznał sąd niewinnym, natomiast skazał księdza Sołtysińskiego, wikaryusza z Mokronosa, wydalonego już przez rejencyą w Poznaniu z powiatu krotoszyńskiego, na 80 talarów grzywien, odnośnie 16 dni więzienia. Ksiądz Sołtysiński jest już po kilka razy karany o „nieprawne" wykonywanie funkcyi kapłańskich, tak że ogół kary, na niego wymierzony, wynosi blisko rok więzienia.

Zawikłania w Azyi.

* Kreśląc według Allg. Ztg obraz zawikłań w Azyi, wspominaliśmy niejednokrotnie i o Kokandzie, w którym obecnie, jak wiadomo, domowa wojna wybuchła. O wojnie téj, jako téż o będących z nią w związku sprawach Kaszgarskiego chaństwa podaje dziś bliższe znów szczegóły Allg. Ztg, które tu za nią powtarzamy, raz, aby utrzymać czytelnika w ciągu rozwijających się spraw azyatyckich, drugi raz i z tego powodu, że szczegóły te zapoznają nas i z miejscowością, na któréj toczą się sprawy, przedstawione w drukującéj się obecnie w piśmie naszém powieści „Safar Hadży" i podają uzupełniające wiadomości o występujących w niéj plemionach.

Otóż, co pisze Allg. Ztg:

Aby dobrze zrozumieć, o co chodzi, trzeba się cofnąć do początku panowania teraźniejszego chana Kokandu Chudajar'a. Ma on obecnie 49 lat, i jest pochodzenia Karakirgizkiego, czyli tureckiego. Panuje ogółem lat 31; lubo w tém liczy się i czas rządów jego stryja Mussułmana Kul'a, trwających pod pozorem rejencyi do 1849 roku, jakotéż przerwa od r. 1857 do 1864, w ciągu któréj zagarnął i trzymał władzę brat jego Mołla chan, a właściwie pd imieniem tegoż ambitny wezyr Alim Kul. W całym tym przeciągu czasu trwała w Kokandzie walka dwóch miejscowych stronnictw. Jak w Chiwie istnieje niepojednane przeciwieństwo pomiędzy osiadłymi, spokojnymi i do cywilizowania się łatwymi Uzbekami a dziczą Turkomanów, koczujących i do wojny skorych, — tak podobnież i w Kokandzie osiedli Sartowie, plemie aryjskiéj rasy, uprawie, handlowi i rzemiosłom oddające się, a w umysłowości wyższe, stanowią od niepamiętnych czasów żywioł przeciwny Karagirgizom i Kipczakom, pochodzenia mongolsko-tureckiego, niesiarnym i wojowniczym, wschodnią część tego chaństwa przeważnie zamieszkującym. Ci ostatni w czasie pomiędzy 1813 i 1849 latami stanowczą otrzymali przewagę, po czém zmuszeni jéj byli ustąpić Sartom, którzy byli górą do roku 1857. Wtedy zagarnęli znów władzę Turcy i utrzymali się przy niéj, choć i nie bez walki, aż do śmierci wspomnianego naczelnika swego Alim Kula i zjawienia się zwycięzkich Rosyan w środku siódmego dziesiątka naszego wieku. Skutkiem tych wypadków nastąpiło przywrócenie władzy prawowitego chana Chudojara, a z nim tryumf sarckiego żywiołu, który od owéj pory do roku przeszłego bezspornie w Kokandzie panował.

Chudojar jest synem Szyr Alego, którego wynieśli do władzy w roku 1841 Kipczacy w czasie wojny Kokandu z Bucharyą. Ale pod tytułem Szyr Alego, a następnie po usunięciu tegoż pod tytułem jego syna rządził samowładnie, będący wtedy głową kipczacko-kirgizkiego stronnictwa, utalentowany i energiczny Mussułman Kul, dopóki Chudojar, sprzykrzywszy sobie jego opiekę, nie powstał przeciwko niemu na czele pognębionych Sartów. Zrazu próbował on był z nienacka Wezyra zamordować, lecz gdy ten uszedł zasadki, i zebrawszy zbrojną siłę chciał się na Chanie zemścić, został pobity w otwartém polu i wzięty do niewoli. Chudojar kazał go ściąć i jednocześnie wyprawił rzeź jego stronników, w któréj około dziesięciu tysięcy głów kipczackich i kirgizkich spadło.

Po takiém puszczeniu krwi uspokoiło się to plemie na czas jakiś, i posłusznem było zwycięzkiemu Chanowi, aż w roku 1857 porwał się przeciw niemu rodzony brat Mołla chan i naturalnym rzeczy obrotem niechętne żywioły tureckiéj ludności pod wodzą swoją przeciw niemu zjednoczył. Powstanie to szybko się wzmogło, gdy nawet wszyscy krewni i najbliżsi Chudojara powiernicy na stronę Mołły przeszli: tak iż opuszczony Chan musiał z kraju uciekać. Znalazł on schronienie u sąsiada swego Nazr Ullach'a, emira Bucharyi, który usiłował parę razy przywrócić mu panowanie siłą oręża; lecz wyprawy jego w tym celu do Kokandu na porażkach się skończyły. Mołla chan stał się panem chaństwa, opierając się na kipczacko kirgizkiém stronnictwie; a lubo we dwa lata potém (1859) zamordowany został przez malkontentów z tegoż stronnictwa, władza jednak pozostała niezachwianie w ręku jego wezyra Alim Kul'a pomimo ustawiczne zamachy Chudojar'a, który tymczasem pozyskał był panowanie nad Taszkentem z wyboru miejscowéj ludności(!), i wielokrotnie kusił się o odzyskanie swego chaństwa, w czém mu nowy emir bucharski, dotąd panujący Mozaffar Eddyn, wedle możności szczerze dopomagał. Dopiero interwencya wojsk rosyjskich w roku 1864 postać rzeczy w Kokandzie zmieniła. Mołła chan i jego wezyr ściągnęli na siebie słuszne skarcenie ze strony Rosyi; skutkiem wyprawy jenerała Czerniajewa trzy czwarte terytoryum Kokandu zostały wcielone do tego państwa, a Alim Kul padł w bitwie pod murami Taszkentu.

W ciągu ostatnich lat jego rządów w Kokandzie miało miejsce powstanie nowego chaństwa Kaszgarskiego, co do rozległości trzykroć od Francyi większego, a z którém już i Rosya i Anglia traktaty handlowe pozawierały. Należały do niedawna te wielkie lubo małoludne obszary do Chin, i nosiły nazwę małéj Bucharyi albo wschodniego (także chińskiego) Turkestanu. Miejscowi mieszkańcy, aryjskiego, jak się zdaje, pochodzenia, przyjęli islamizm w wieku XIV naszéj ery, utworzyły się tam niebawem dwie sekty zwane Białogórców i Czarnogórców, wiodące swój początek od dwóch synów Chodży Seida Machsuma Azyma, pierwszego apostoła islamizmu w Kaszgaryi. Obie te sekty pomimo swój antagonizm są popularne u ludności, gdyż obie zarówno tchną niechęcią przeciw Chińczykom, którzy nigdy u podbitych pod swe panowanie muzułmanów wzięłości i miru nie mieli; owszém najserdeczniéj zawsze przez nich byli nienawidzeni. To téż nie mówiąc o czasach dawniejszych, trzykrotnie już w tém stuleciu powstawała przeciwko pekińskiemu rządowi Kaszgaryi: w 1826, 1847 i 1851. Zrywania się te jednak powodzenia nie miały. Dopiero w roku 1863 chwyciła za broń jednocześnie wszystka w północno-zachodnich prowincyach państwa niebieskiego ludność mahometańska. Seciny miast i osad obrócone zostały w perzynę, a główne miejscowości jak Czuguszlak, Urumczy, Manas i Kuldża w moc powstańców wpadły. Ruch ten rozszerzył się i do Kaszgaryi, gdzie téż okrutnie zawzięty przybrał charakter. Kirgizi z północnéj strony gór Tian-Szanu przybiegli na pomoc swoim współwyznawcom. Po niedługiéj walce wypędzono Chińczyków, lub do przyjęcia islamizmu zmuszono. W porze tego powstania, jak się wyrzéj rzekło, górowała w Kokandzie partya kipczacko-kirgizka, i rządzca tameczny Alim Kul, sprzyjając także mahometańskiéj sprawie, wysłał do Kaszgaryi zbrojne zastępy pod wodzą Jakóba beka. Ten ostatni działał z początku pod powagą zwierzchnictwa Chodży Busruka chana, jedynego potomka owych to chodżów apostołów. Po wyzwoleniu jednakże kraju z pod chińskiego panowania, widząc nieudolność tego dostojnika a nawet i niewielką jego popularność, usunął go całkiem od udziału we władzy, i zaczął ją sprawować wyłącznie pod przybranym tytułem Attalik Gaza — co znaczy „Głowa Wojowników." Niezadługo zmienił on ten tytuł na Bada Ulet, to jest „Najszczęśliwszy", lecz i to mu nie na długo wystarczyło: wszedłszy w dyplomatyczne stósunki z Petersburgiem, Carogrodem i Kalkutą, uznał się Jakób bek i ogłosił emirem. Władztwo jego zwało się z początku Altiszar czyli „Sześciudzielne", a następnie zostało przemianowane na Dżytiszar „Siedmiudzielne." (Coby te nazwy znaczyły, objaśnić nie umiemy. Przyp. Red.) Umocnieniu się szczęśliwego Jakóba beka w Kaszgaryi sprzyjały nie mało wypadki w jego kraju rodzinnym, Kokandzie. Zwierzchnik jego Alim Kul zginął, jak wiemy, pod Taszkentem, i przygnębieni poniesionemi klęskami Kokandczycy powołali do rządów nad uszczuplonym swym krajem dawnego władzcę Chudojara. Pewna jednak część Kipczaków i to najbitniejsza nie chciała się poddać zmianie losu i wyniosła się do Kaszgaryi, do Jakóba beka, którego po śmierci Alim Kula za najgodniejszego władzy nad sobą uznawała. Łatwo się domyśleć, iż w takich okolicznościach stósunek pomiędzy Jakóbem i Chudojarem był bardzo naprężony.

Główną wszakże troską Chudojara po powrocie na chaństwo była wisząca nad nim groza potężnego Rosyi ramienia. Zdobywszy Chodżent nad Syr-Daryą, mieli już Rosyanie w ręku klucz niejako od samego Kokandu, który ztamtąd nie dalej jak w stuwiorstowéj znajdował się odległości. Mniemano powszechnie, że wojska rosyjskie, opanowawszy po drodze małą forteczkę Machram, bez trudności już pod Kokand podstąpią. Chan, miarkując, że opór na nic się nie przyda, zwołał radę i przełożył jéj zapytanie. — czy sprzeciwiać się dalej Rosyanom, czy téż starać się o zawarcie pokoju? Większość rady oświadczyła się za dalszym oporem; lecz chan, mało ufając jéj zdaniu, odwołał się do opinii kupców, którzy w Rosyi bywali. Najznaczniejszy między nimi Mirza Chakim bej, który nieraz do Niżnego Nowogrodu i do Półtawy na jarmarki jeździł, upewniał władzcę swego, że dalsza wojna o Rosyą znaczy tyleż, co upadek chaństwa, i radził dla powstrzymania dalszego pochodu wojsk rosyjskich w marszu wysłać deputacyą do dowodzącego nimi jenerała Romanowskiego. Poszedł za tą radą Chudojar i dał pełnomocnictwo do układów samemuż Chakimowi. Dzięki roztropności tego kupca-dyplomaty i upokorzeniu się chana, Rosyanie rzeczywiście nie posunęli się dalej, a następnie, po zawarciu traktatu handlowego w roku 1868 stósunki między Rosyą i chaństwem Kokandzkiém dosyć znośnie się ułożyły. Mirza Chakim zostawał aż do ostatniego czasu w charakterze sprawującego interesa Kokandu przy władzy rosyjskiéj w Taszkencie, obdarzony przez pana swego godnościami i tytułami.

(Dokończenie nastąpi).

DONIESIENIA LITERACKIE.

* **Niedzieli** wyszedł numer 3 i zawiera: Na niedzielę XXI po Świątkach: 1) „lekcya z listu św. Pawła do Efezów w rozdziale 6," 2) „ewangelia u św. Mateusza w rozdziale 6." — Wyjaśnienie lekcyi i ewangelii św. — Święta Jadwiga, księżniczka Szląska — Zwycięstwo pod Chocimem. — Myśla młodzieńczego serca. — Ze-